Nr. 59. Kraków, dnia 13 Marca — Piątek. Rok 1885.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 24 zł. w. a. | 12 zł. w. a. | 6 zł. w. a. | 2 złr. — ct. |
| W Państwie Niemieckiem | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 3 „ — „ |
| W miejscu | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 80 „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 32 „ „ | 16 „ „ | 8 „ „ | 3 „ — „ |

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
*Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
**Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.**

**Prenumeratę przyjmują**
**zamiejscową:** Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Sukiennice Nr. 23 (w handlu p. Herza) — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.


## Mowa posła Ottona Hausnera.

(Dokończenie.)

Powiedziałem, że ostatnią z fikcyj posła Plenera, o których mówiłem, jest, iż wszystko co się czyni dla prowincyj, wybierających liberalnych posłów, jest koniecznością państwową, to samo zaś, jeżeli się czyni dla Galicyi, jest koncesyą. Pod tym względem przytoczę przykład, który obok regulacyi rzek w Tyrolu a Galicyi dość przekonywująco stosunku tego dowodzi. — Kiedy przystępowano do budowy kolei transwersalnej, było publiczną tajemnicą, że państwo ma w tem bezpośredni, wojskowy interes. Powiedziano, że jest to niezbędna linia strategiczna, która, bardziej na południe położona i lepiej zasłonięta, niż Kolej Karola Ludwika, może wojsko przewozić ze wschodu na zachód albo możliwie z północy na zachód. Nie mniej było i to wiadomem, że kolej arlberska, z tak wielkiemi kosztami wybudowana, wtedy tylko może uzyskać prawdziwe swe znaczenie jako kolej eksportowa, jeżeli będą utworzone nowe a znaczne gałęzie do dowozu zboża, któreby także były w posiadaniu państwa. To wszystko było wiadomem. A jednak, gdy na kolej transwersalną zezwolono i gdy ją zaczęto budować, było to dla Galicyi koncesyą, prezentem! Jakże rzecz się miała z koleją arcyksięcia Rudolfa? Kolej ta była w roku 1867 na takich zasadach subwencyonowana, że od chwili otwarcia przez 17 lat, rokrocznie kosztowała skarb państwa sześć milionów *(słuchajcie! słuchajcie! z prawicy)*, a zatem w ciągu 17 lat około 102 milionów. Około dwie trzecie przestrzeni tej kolei, tj. 530 kilometrów przebiegają przez Karyntyę i są dla tego kraju stanowczo żywotną kwestyą.

Bez kolei arcyksięcia Rudolfa byłaby Karyntya odcięta od wszelkiego obrotu handlowego, była zatem ta kolej najważniejszym interesem kraju, przypadkowo jedynego, który wyłącznie liberalnych posłów do Rady państwa wysyła. A jednak nigdy żadnemu członkowi prawicy nie przyszło na myśl powiedzieć: oto prezent dla Karyntyi, oto środek pozyskiwania głosów. Nikomu nie przyszło na myśl zestawiać takie rachunki na wzór rachunków kantorzystów giełdowych, i obliczać jaki jest stosunek tych użytecznych wkładów do podatku, przez kraj opłacanego. Rachunku takiego nie robiliśmy na zasadzie takiego obliczenia nigdy nie prowadziliśmy agitacyi między chłopami innych prowincyj i nie mówili im: Widzicie, ile kosztuje ta Karyntya ze swemi 340 tysiącami mieszkańców. Cztery miliony kosztuje ona skarb państwa, i wy to musicie płacić. — Nikt tego nie powiedział — a jednak stosunki były takie, że podniesiony przy Galicyi zarzut mógł być także i co do Karyntyi zrobiony. Tu macie panowie odpowiedni przykład, w jaki sposób mierzy się podwójną miarą. I w istocie — widząc nieustannie, jak się tu mierzy podwójną miarą na naszą szkodę, przychodzą mi na myśl słowa zmarłego posła Krzeczunowicza, który na krótki czas przed śmiercią powiedział: „Czyż jesteśmy w nieprzyjacielskim kraju?“ *(Bardzo dobrze! z prawicy)*. I zaprawdę nie jeden z wywodów w mowie posła Plenera był tego rodzaju, że możnaby mniemać, iż jesteśmy w kraju nieprzyjacielskim. *(Tak jest! z prawicy)*.

Nam Polakom — albo jak profesor Suess poprawiając się powiedział — „poddanym polskiego pochodzenia“ — poświęcił poseł Plener znaczny ustęp drugiej części swej mowy, a co tu wypowiedział, jest istotnie wspaniałym dowodem nieznajomości rzeczy, zaprzeczenia wszelkich znanych faktów, a do tego zbiorowiskiem rzeczy możliwie najbardziej ze sobą niezgodnych i sprzecznych. Nieraz ludzie żarty sobie czynią z Francuzów, z powodu ich nieznajomości geografii. — I słusznie. Ale ta ich niewiadomość ogranicza się do zagranicy — własny swój kraj znają doskonale, i byłoby wręcz niemożliwem, żeby we francuskiem ciele prawodawczem zasiadał deputowany, który mniema o sobie, iż jest znakomitym mężem stanu i że ma przyszłość przed sobą, a któryby znacznej części swego kraju tak nie znał, jak to poseł Plener tu udowodnił. — Nie ma on pojęcia o niezmiernem przeobrażeniu, jakie w ostatnich dziesiątkach lat dokonało się w polskim narodowym charakterze, nie ma pojęcia o głęboko monarchicznem usposobieniu, jakie się w polskiej ludności obudziło przy pierwszej zaraz próbie przywrócenia jej części praw przyrodzonych. Poseł Plener zawsze jeszcze traktuje Polaków według starej meternichowskiej reguły: *„cherchez le Iuif, Polonais, Français“*; powtarza przeto dawno już obaloną baśń o groźnych dla europejskiego pokoju aspiracyach i marzeniach Polaków, którzy — jak mówił — dopiero po zjeździe skierniewickim stali się ostrożniejsi. Na to odpowiem co następuje:

W r. 1880, a więc na cztery lata przed zjazdem w Skierniewicach, kiedy niemiecki kanclerz przez całą swoją dobrowolną i płatną sforę prasową, przez swych dobrowolnych i płatnych komiwojażerów politycznych kazał przygotować i głosić wojnę przeciw Rosyi, i kiedy na chwilę zdawać się mogło, że Austrya zamierza wejść w to — ogłosiłem broszurę p. t. „Niemieckość i państwo niemieckie“, którą wówczas dosyć czytano. Doczekała ona drugiego wydania, i została przełożoną na język francuski i polski. W broszurze tej oświadczyłem się w możliwie najostrzejszych wyrazach przeciw wojnie, którąby Austrya przy boku Prus przeciw Rosyi podjąć miała. Okazałem, że pomijając już, iż brat walczyłby przeciw bratu, płynęłaby polska krew z obu stron, najbardziej kwitnąca część dawnego królestwa Polskiego byłaby zniszczoną, a surową wprawdzie i gwałtowną lecz w osiągnięciu swych ostatecznych celów nie zupełnie skuteczną tyranię rosyjską, zastąpiłoby łagodniejsze ale dla narodowego życia jeszcze bardziej szkodliwe panowanie pruskie. Te moje wywody nigdzie z polskiej strony nie były zaczepione i odparte, a przecież mamy polskie dzienniki w Szwajcaryi i Ameryce, a zresztą w Austryi i Prusiech wychodzące dzienniki mają dosyć swobody druku, aby mówić o takich rzeczach. Uderzono tylko na mnie w sposób najgwałtowniejszy w *N. Fr. Presse*, która mi zarzucała tak samo rosyjskie, jak br. Huebnerowi, sympatye. *(Wesołość po prawicy.)*

Gdy jednak kanclerz niemiecki skruszył Rosyę, i zagnał ją na drugie miejsce w przymierzu, gdy sfora dziennikarska przestała ujadać za wojną, wtedy z najbezwstydniejszą kłamliwością w tej samej chwili podniesiono przeciw Polakom denuncyacyę, że oni to podżegali do wojny z Rosyą, że ich postępowanie jest nieustannem niebezpieczeństwem dla europejskiego pokoju — i mimowoli, zapewne tylko mimowoli, uczynił się poseł Plener przez swoje wywody, echem takich głosów. *(Brawo z prawicy.)*

Ale jednym tchem powiada poseł Plener, że Polacy są marzyciele, że żywią groźne dla europejskiego pokoju aspiracye, a zarazem, że są oni najbardziej protegowanym i najbardziej wpływowym, prawie panującym narodem w Austryi. Ależ nietylko każdemu myślącemu jasnem być musi — lecz także i cała nowsza historya tego dowodzi, że takie aspiracye powstają szczególniej w tych narodach, które są pozbawione praw swych przyrodzonych, i że w tej chwili, kiedy im te prawa przywrócić i dopuścić je do używania praw obywatelskich — aspiracye takie usnwają się, a mimo to wszystko twierdzi p. Plener, że wobec tych aspiracyj dominujące stanowisko Polaków w Austryi jest niebezpieczeństwem, że przeto ograniczyć je trzeba.

Powiedział on dalej: „Patrzcie — co sześcioletnie rządy hr. Taaffego z Galicyi zrobiły! Wydały kraj na łup Polaków“ i t. d. Prosiłbym przecież p. Plenera, aby mi łaskawie przytoczył jedno administracyjne zarządzenie, reskrypt, polecenie z ostatnich sześciu lat, któreby nawet w absolutystyczno-centralistycznym żargonie nazwać można wydaniem kraju na łup Polaków. Jeżeli przywrócenie polskiemu językowi jego praw w sądzie, urzędzie i szkole, jest wydaniem kraju na łup Polaków — to niechże się p. Plener ze swemi zarzutami zwróci do resztek „bürgerministerstwa“, które wydało te rozporządzenia.

Zasługą hr. Taaffego jest tylko to, że te rozporządzenia lojalnie i nie ukrócając ich utrzymał, a nie czynił tego nigdy, co się działo w epoce Auersperg-Lasser, że rusofilskiej partyi świętojurskiej używano przeciw Polakom. „Co uczyniły rządy hr. Taaffego z Galicyą?“ Zaprawdę sądzę, że najnamiętniejszy przeciwnik, że sam nawet Karol Emil Francos *(wesołość po prawicy)*, gdyby chciał być szczerym, musiałby przyznać, iż dzisiejsze stosunki w Galicyi lepsze są, niż przed dziesięciu laty. Wtedy partya świętojurska miała między Rusinami przewagę, ona nimi kierowała, a jakie były ostateczne cele ich walki przeciw polskości, to ostatnimi czasy jeden z wybitnych ich przywódców zeznał z uznania godną otwartością. Przed 10 laty istniał wśród ludności włościańskiej częścią skutkiem działania tej partyi, a przeważnie skutkiem niemożliwego do wybaczenia sposobu załatwiania spraw serwitutowych, komunizm agrarny, który najzgubniejsze miał następstwa ekonomiczne i socyalne, obecnie zaś znikł prawie zupełnie. Teraz stronnictwo młodoruskie objęło kierownictwo swego ludu, a że nie ma ono panslawistycznych dążeń, lecz czysto narodowe, przeto już dzisiaj *modus vivendi* z nami znacznie się polepszył, i mam silną nadzieję, że stoimy w przededniu pokojowego i przyjacielskiego porozumienia *(brawo! brawo! z prawicy)*. A mimo to mówi jeszcze p. Plener wobec 60 posłów, którzy o tem wiedzą: Cóż rząd hr. Taaffego uczynił z Galicyą?

A prawdziwie arcyzabawnem jest twierdzenie p. Plenera, że przy uzupełniających wyborach do Rady państwa skrajnie narodowe żywioły wybrane zostały z Galicyi, i że rząd powinien się mieć na baczności, ponieważ przy nowych wyborach zagraża tu niebezpieczeństwo.

Pozwolę sobie wymienić osobiście te skrajnie-narodowe żywioły, które z uzupełniających wyborów weszły do Rady państwa: Pan Abrahamowicz *(wesołość po prawicy)* rabin dr. Bloch, profesor Biliński, znany członkom komisyi przemysłowej, znany też jako referent sprawy kolei Północnej, pan Łoziński, były redaktor urzędowej *Gazety Lwowskiej (wesołość po prawicy)*, dr. Starzyński, hr. Roman Potocki syn byłego namiestnika *(ponowna wesołość na prawicy)* a obecnie hr. Adam Gołuchowski, syn byłego namiestnika. To są radykalne narodowe żywioły, przed któremi tu przestrzegano, a które z uzupełniających wyborów weszły do Rady państwa. Tak wyglądają szczegółowe wiadomości p. Plenera o stosunkach galicyjskich — a sądzę, że jeżeli się jest mężem stanu i ma przyszłość przed sobą i jeżeli się mówi o największem królestwie w Austryi, należałoby jednak poinformować się lepiej, niż u korespondenta *N. fr. Presse (brawo! i wesołość z prawicy)*.

Taką była polityczna część mowy p. Plenera, takiem uzasadnienie jego twierdzeń, taką słuszność i sprawiedliwość jego dążeń. „Niczego się nie nauczono i nie zapomniano niczego“, oto znamię jego mowy i większej części tych, jakieśmy z przeciwnej strony słyszeli *(brawo! z prawicy)*, a to jest bardzo charakterystycznem i pouczającem. W ostatnich bowiem trzech latach zdawało się nieraz, zwłaszcza w kwestyach socyalnych i ekonomicznych, jakoby na lewicy odbywało się potężne przeobrażenie, jakoby stary strętwiały doktryneryzm ustąpić miał miejsca lepszemu pojmowaniu potrzeb naszych czasów i położenia świata. Okazuje się jednak, że tak nie jest, że były to tylko pewne akty obrony własnej, aby uratować popularność trochę już zszarganą i przedziurawioną, że się to działo ze względu na wyborców i wybory.

Gdzie jednak idzie o ukształtowanie Austryi, o język i narodowość, o formę administracyi, występuje znowu stary, martwy centralizm, nieugięty i — niepouczony niczem *(oklaski na prawicy)*, występuje z wszystkiemi swemi przesądami, z całem swem zarozumieniem, z całą nietolerancyą przeciw inaczej myślącym, z całą zawiścią ku tym, co innym mówią językiem. *(Oklaski na prawicy — sykania z lewicy i z galeryi — głosy z prawicy: galerye sykają)*. I dobrze, że tak się stało, i z tego powodu należy się p. Plenerowi od nas wdzięczność za tę jego otwartość *(oklaski z prawicy)*. Myśmy wszyscy, tak rząd, jak i frakcye większości, nieco pobłądzili. Zwłaszcza w ekonomicznych i podatkowych kwestyach zaniedbaliśmy należycie się porozumieć, pozwolili wyróść wśród nas przesądom i pewnemu nieporozumieniu. W ten sposób rozluźnił się węzeł, który jedne i te same zasady i jedne cele miały na długo ściśle zadzierzgnąć *(oklaski z prawicy)*. Węzeł jest rozluźniony ale nie zerwany, a okrzyk tryumfu i szyderstwa przeciwników, którzy nasze najświętsze prawa przezywają pretensyami, i silne wypowiadają postanowienie, że te prawa znowu nogami chcą deptać, jak dawniej *(oklaski z prawicy — oho! z lewicy)*, ten okrzyk tryumfu i szyderstwa doprowadzi nas do zastanowienia się, do zbratania się *(brawo! brawo! z prawicy)* i do karności *(oklaski z prawicy)*. Połączonych i wzmocnionych zaprowadzi on nas do nowej sześcioletniej walki *(żywe oklaski z prawicy)*. Tą silną nadzieją kończę moją mowę *(żywe brawa i oklaski z prawicy — gratulacye liczne składane mowcy — sykania z lewicy)*.

## Błąd sławiański.

Car Aleksander II postanowił urzeczywistnić ideę Sławiańszczyzny pod egidą Rosyi, rzuconą przez moskiewskich sławianofilów, polityka też sławiańska stanowi jedną z najwybitniejszych cech jego panowania. Kulminacyjnym punktem tej polityki oswobodzenia Sławian z wyjątkiem Polski było sprowadzenie reprezentantów Sławiańszczyzny na wystawę etnograficzną do Moskwy w r. 1867, a następnie złożenie przez nich hołdu carowi w imieniu ludów sławiańskich w Carskiem Siole. Od tej chwili ciągnie się szereg usiłowań dyplomacyi rosyjskiej, ku oswobodzeniu Sławian z pod tureckiego jarzma, które zakończyły się wojną rosyjsko-turecką w r. 1876 i 1877. Cała ta polityka sławiańska nie miała zdrowej podstawy, więc z posiewu panslawistycznych mrzonek nie mogło zejść zdrowe ziarno. Mimo zwycięstw Rosya ostatecznie upokorzoną została przez traktat berliński, który, jak się zdaje, na zawsze pogrzebał panslawizm rosyjski, a obałamuceni Sławianie wyleczyli się z chorobliwych chęci szukania pomocy i ratunku w Rosyi. Pielgrzymka Sławian do Rosyi należy dziś już do historyi. Ponieważ jednak podróż wysłańców zachodniej i południowej Sławiańszczyzny do Rosyi nie była dotąd przedmiotem osobnej monografii, przeto zwracamy uwagę na wyszłą niedawno w Belgradzie zajmującą książkę p Miliczewicza, traktującą o wystawie etnograficznej i o zjeździe sławiańskim w Moskwie w r. 1867. Z książki tej wyjmujemy opis audyencyi, udzielonej deputacyom sławiańskim w pałacu carskosielskim:

„Audyencya oznaczona została na dzień 14 maja r. 1867, w niedzielę w Carskiem Siole.

Przed końcem nabożeństwa podszedł ku nam mistrz obrzędów ks. Lieven i szepnął do nas kilka wyrazów: Kto ma być przedstawiony cesarzowi, niechaj pójdzie za mną.

Wyszliśmy po cichu z cerkwi, weszliśmy na wyższe piętro i przeszedłszy długi szereg salonów, zatrzymaliśmy się przed salą Bursztynową.

Mieli przedstawiać się: Milan Petronievicz (dziś poseł serbski w Berlinie), dr. Szafarzyk, Teodorovics, Włodan Djordevicz (dziś prezydent miasta Belgradu), Bulgar Bogorow, Palacki, Rieger, Hamernik, Erben, Jakób Gołowacki, Koke, Kovaczevics, Begovics, Suboticz, Kukicz, Polit, Milutinowicz, Matkowicz, Esieński, Smolar i Duczman.

Ci, którzy nie mieli być przedstawieni osobiście, zostali znowu zgromadzeni w sali teatru dworskiego, przez którą przechodzić mieli najpierw car i caryca, wracając z cerkwi i odebrać od nich pokłon.

W sali, do której wprowadził nas ks. Lieven, ujrzałem wielu dygnitarzy, w ich liczbie hr. Tołstoja.

Ks. Lieven uszykował nas szpalerem niby studentów i zawołał:

— Deputaci ze swobodnej Serbii!

Odezwaliśmy się.

— Proszę panów tutaj, na pierwsze miejsce.

Usłuchaliśmy i stanęliśmy przy drzwiach, któremi wejść mieli carstwo.

— Bulgar Bogorow! — zawołał znowu książę, zajrzawszy do listy, którą trzymał w ręku.

Po chwili Bogorow stał przy nas i rzekł do do mnie z cicha: Dzięki im, że ustawili nas przy sobie.

— I myśmy z tego szczęśliwi — odrzekłem.

Dalej ustawił ks. Lieven Czechów, a za nim Serbów węgierskich. Uszykowani zostaliśmy ostatecznie w półkole wklęsłe, zaczynające się tuż przy drzwiach. Książę na pierwszem miejscu postawił Petroniewicza; wspomnieliśmy mu, aby dał pierwszeństwo Szafarzykowi, jako starszemu wiekiem i zasługą.

— Nie mogę — odrzekł książę — car ma także listę kolejną, nie mogę zmienić porządku.

# Zapiski literackie.

Niezrównanej zacności przyjaciel Polski, prof. Dominik Santagata, prezes akademii imienia Mickiewicza w Bolonii, wydał w osobnej książce odczyty swoje, miane w trzech ostatnich latach 1882, 83 i 84, w przedmiotach objętych programem tej instytucyi, która jego niezmordowanej wytrwałości i gorącemu umiłowaniu naszego narodu, byt swój i rozwój zawdzięcza. — Spora to książeczka, o 166 stronicach, z francuską przedmową, wzywającą do poparcia celów Akademii, do współpracownictwa i wymiany zdań w kwestyi polskiej, wyszła w r. b. w Bolonii pod tyt.: *La Polonia. Discorsi del prof. Domenico Santagata* i ze wszechmiar na obszerniejsza zasługuje wzmiankę. Pragnęlibyśmy żywo, aby się ona znalazła w ręku wszystkich, którym nie obcy język Danta, Petrarki, Tassa.

Pragnęlibyśmy, aby się znalazła w rękach cudzoziemców: rozjaśniłaby ona pod niejednym względem ich wyobrażenie o nas, rozmyślnie zaciemniane przez naszych nieprzyjaciół; starczyłaby za wymowną odpowiedź na niezliczone kłamstwa i oszczerstwa na nas miotane; zniewoliłaby ludzi dotąd pełnych przeciw nam uprzedzenia, do baczniejszego zwrócenia uwagi na sprawę, którą ogół dziennikarstwa i mężów stanu w Europie stara się pogrześć pod całunem, słusznie nazwanym przez autora „konspiracyą milczenia“. Tak sympatyczne, tak szlachetne, taką siłą przekonania jaśniejące słowa prof. Santagaty, między ludźmi dobrej woli, musiałyby nam niejednego zjednać przyjaciela.

Ale nie tylko w rękach cudzoziemców pragnęlibyśmy widzieć tę książkę. Chcielibyśmy, aby ją czytali rodacy. Ten drogi upominek zacnego przyjaciela Polski, dobroczynnem ciepłem tchnąłby w stygnące serca nasze, ożywiłby je lepszą otuchą, pokrzepiłby nadzieję, zamierającą wobec srogich przeznaczeń i sroższej od nich doktryny naszych trucicieli. Dawny ideał wskrzesnąłby nam znowu w duszy i dawna wiara w jego spełnienie... Jak to? mielibyśmy mniej mieć wiary od cudzoziemca w przyszłość naszą! Mielibyśmy wątpić o żywotności naszej, wątpić w zwycięztwo sprawiedliwości, gdy on nie wątpi? — Mielibyśmy z mniejszą od niego świadomością pojmować europejską doniosłość sprawy naszego odrodzenia? cywilizacyjną tegoż konieczność dla utrwalenia w Europie wolności i pokoju?... Niestety, tak jest! Z wstydem i boleścią wyznać się godzi, że wobec opinii ogółu naszego społeczeństwa, zatrutej jadem oportunistycznych teoryj, serwilistycznych programów naszych doktrynerów „nowej szkoły“, niewielu znaleźć można między nami równie gorących miłośników Polski, jak prof. Santagata, niewielu równie jasno pojmujących, czyśmy światu potrzebni, czem jest Polska w Europie i czem być winna, jeśli ma żyć. Życzymy ojczyźnie wielu takich patryotów, jak ten cudzoziemiec szlachetny. Cześć mu.

Nie rodził się on tu i nie żył między nami, nie zna on kraju naszego i społeczeństwa z naocznego przypatrzenia, nie dotykał ran naszych szlachetnych i haniebnego trądu: Polska dla niego, to idea. Polska — to program.

W jakiej-że to on rozmiłował się Polsce? w jakiej idei? — W tej, która od chwili rozbioru, przez pół wieku przeszło, aż do upadku ostatniego powstania solidaryzowała się z sprawą postępu, wolności i braterstwa narodów, w tej, która pisała na sztandarach swoich „za naszą i waszą wolność“ — w Polsce Mickiewiczowskiej. Wieszczowi naszemu zawdzięczamy tego przyjaciela. Mickiewicz dla niego, to „największy naszego wieku poeta — którego już imię samo przez się jest programem“, a programem nie dla Polski tylko, ale przez Polskę dla wszystkich ludów Europy. — Wszystkie ludy pragną pokoju, wolności, bezpieczeństwa. Póki Polska w niewoli, bezpieczeństwo to ustawicznie zagrożone, wolność w niebezpieczeństwie, myśl o pokoju jest chimerą, militaryzmu usunąć niepodobna. A z potęgą zachłanną Rosyi, z ciężącą nad Europą zmorą panslawizmu najściślej się łączy konieczność zbrojnego pogotowia, wyczerpującego siły i dobrobyt narodów i wieczna obawa o pokój i wieczne zakusy reakcyi i powrotu do despotycznych rządów. Absolutyzm i anarchistyczne knowania, wojny i pirrhusowe dla dobrobytu zwycięztwa, nędza i niewola. Taki stan trwać musi w Europie, dopóki spełniona z końcem ubiegłego stulecia zbrodnia na polskim narodzie zadośćuczynienia nie znajdzie a przedmurze chrześciaństwa i wał ochronny cywilizacyi odbudowanym nie zostanie.

W tej zbrodni, która równej sobie w dziejach wykazać nie może, wszystkie narody, część winy na sobie dźwigają — z wyjątkiem jednych Włoch, które same naówczas w ciężkiem jęczały jarzmie. Nie zwalnia to jednak, zdaniem autora, jego ojczyzny od obowiązku wobec Polski, jeśli Italia godną ma się okazać nazwy szlachetnego narodu i godną cywilizacyjnej misyi swojej. Nie zwalnia ją tem bardziej, iż nie marny sentymentalizm, ale własne jej bezpieczeństwo nakazuje jej tą iść drogą. Bez poczucia solidarności, interesu wszystkich narodów w sprawie zachowania pokoju i wolności, o prawidłowym rozwoju, sprawiedliwości i dobrobycie mowy być nie może. Polska była apostołką braterstwa narodów, które winno stać się programem każdego wolnego ludu, a w szczególności Italii, pamiętnej niedawnych swych dziejów i ciężkiego jarzma, które ją gniotło. Świat dzisiejszy podzielić można na dwie moce, które o panowanie nad ludzkością śmiertelne toczą zapasy — na dwa wielkie obozy, a ich charakterystyczne odznaki: przyjaźń dla Polski, lub nienawiść. Wtedy mieć będzie Polskę Europa, gdy na to zasłuży, gdy jej będzie wartą i jeśli do tej chwili Polska wytrwa przy idei swej i nie przeobrazi się, nie upadnie na duchu. Słusznie wyrzekł niegdyś Napoleon, że Polska jest kluczem wszelkich zmian politycznego ustroju Europy, a Taillerand, że kwestya polska dopóki rozwiązaną nie zostanie, pozostanie z wszystkich kwestyj politycznych najważniejszą. Jak w tragedyi Szyllera mówi królowa angielska: „każdemu nieszczęściu memu, Marya Stuart na imię“, tak od rozbioru Polski mogłaby rzec Europa: „każdemu nieszczęściu mojemu na imię Polska!“ Mogłaby powtórzyć także słowa Lady Makbet, mówiąc o dokonanej na polskim narodzie zbrodni: „Wszystkie wody oceanu nie wystarczyłyby, aby zmyć tę plamę“. Jedna tylko Italia wolna od tej makuły....

Z dumą powtarza autor te wyrazy. Z dumą słuszną podnosi także, że cywilizacya polska może być nazwana córką Italii, że pierwszy rozkwit naszej literatury włoskim przeważnie zawdzięczamy wpływom.

Na tych wyjątkach moglibyśmy zamknąć sprawozdanie z dziełka prof. Santagaty, które na zawsze drogim dla Polski zostanie upominkiem. Przytoczymy jednak jeszcze godne uwagi słowa jednego z wielkich mężów Italii naszego stulecia, wyrzeczone o polskiej poezyi i literaturze, które cytuje prof. Santagata, dowodząc swoim rodakom pożyteczności obznajomienia się z niemi i studyów poważnych w kierunku wytkniętym przez bolońską akademię Mickiewicza. Słowa to wielkiego patryoty, Józefa Mazziniego:

„... wogóle, utwory dzisiejszych poetów włoskich, albo słabe i niedołężne a wtedy nie są wyrazem prawdziwego uczucia ale naśladownictwem, albo gdy są rzeczywistem dziełem natchnienia, to zwierciedlą tylko indywidualnego ducha poety w tem, co go wyróżnia i odosabnia w społeczeństwie, podczas gdy poezya sławian czerpie żywot i natchnienie w serdecznej doli narodów, zespala się z nią i utożsamia. Jasnym tego dowodem pełna siły i świeżości poezya Czechów i Serbów a w wyższym daleko stopniu literatura polska, w której się wcielił cały duch sławiański a która podniosła się do znaczenia jednej z literatur cywilizowanego świata“.

Tą samą szlachetnością i jasnowidzeniem głębszego a pełnego zacności umysłu, jak poprzednie dziełko, tchnie także wydana świeżo w Bolonii przemowa inauguracyjna prof. Santagaty, miana dnia 5 listop. zeszłego roku przy sposobności otwarcia kursów uniwersyteckich. Nosi ona tytuł: *Scienza e patriottismo*. I w tej rozprawie znajduje się sympatyczna o Polsce wzmianka.

Miło czytać wyrazy cudzoziemca, tak szczerą dla nas tchnące życzliwością, miło spotkać się z sprawiedliwszą oceną naszej przeszłości i lepszą o przyszłości naszej nadzieją w dziele Włocha, niż spotykać się zdarza w dziełach polskich pisarzy „nowej szkoły“, podobnych do owych zarozumiałych dzieciaków, które zaglądając do beczki tokaju, wypitej przez ojców, tylko mętów wniej dopatrzeć się umieją.

Niestety głosy takie jak głos prof. Santagaty nader są rzadkie. Utraciliśmy sympatyę w tak pełnej niegdyś posiadaną mierze, u wszystkich przyjaciół wolności. Zatraciliśmy te cechy narodowe, które nam ją niegdyś jednały. Zwolna przestaje Polska być reprezentantką tej idei ludzkościowej która kazała ją kochać wszystkim szlachetnym, która przetwarzała synów naszych najzaciętszych wrogów, satrapów, ciemiężycieli, w gorliwych patryotów polskich. To co Kant wyrzekł o nas, że trudno o charakterystykę polaka, bośmy przestali być tem, czemeśmy byli, a proces przeobrażania się naszego jeszcze nie wyrzeźbił nowej postaci naszej, to zdanie królewieckiego filozofa dziś dopiero prawdą się staje. Wobec dzisiejszych programów, Polska przestaje być sobą. Zwątpić by można o przyszłości, gdyby porozbiorowe nasze dzieje nie pouczały, że podobne chwile prostracyi i upadku ducha nawiedzały Polskę już nieraz, ale nie trwają długo

Bardzo nas to zmartwiło, bośmy tak rzecz urządzili, że Szafarzyk miał przemówić, a jakże tu przemawiać z pośledniego miejsca?

Kiedy ustawianie się skończyło, zaczęli podchodzić ku nam obecni w sali dygnitarze i zawiązała się rozmowa. Ale nagle ks. Lieven przeszedł pocichu mimo nas i powtórzył cicho parękroć: Car idzie!

Wszyscy dygnitarze zniknęli nam wtedy z przed oczu i staliśmy na miejscach swoich sami, nieporuszeni i jakby przykuci, wyglądając człowieka, który rozkazuje 90 milionom ludzi i w państwie którego słońce nigdy nie zachodzi.

Car wszedł wraz z carycą. Szli powoli. Za nimi postępowało pięcioro ich dzieci, dalej dwór. Przed carem postępował na wpół bokiem ks. Lieven. Zbliżywszy się do Petronievicza car stanął ks. Lieven wymienił jego nazwisko. Petronievicz zrobił niski ukłon.

— Wy nie pierwszy raz w Petersburgu? — spytał car.

— Nie, Najjaśniejszy Panie, byłem już raz tutaj.

— Pamiętam, pamiętam! — rzekł car i przeszedł do Szafarzyka.

— Czy jesteście krewnym tego znakomitego Szafarzyka? — spytał znowu car. — Gdzie wychowywaliście się?

Szafarzyk opowiedział jako uczył się pod kierunkiem wuja i został profesorem w Belgradzie.

Car poszedł dalej a ks. Lieven wymienił po chwili moje nazwisko. Car stanął i zapytał:

— Pan Mileszewicz, czy Miłoszewicz?

— Milesiewicz, Najjaśniejszy Panie — odrzekłem po rosyjsku.

— A wy gdzieście się uczyli po rosyjsku? — spytał car zdziwiony.

— W Belgradzie, Najjaśniejszy Panie.

Uśmiechnął się car i dodał:

— Wszak my i tak się rozumiemy, nieprawdaż?

Potem przeszedł car do Teodorowicza i pytał go, czy był w Rzymie i jeszcze o coś innego i dalej jeszcze zatrzymał się przy Palackim i Rygierze i rozmawiał z nimi.

Za carem postępowała caryca. Zatrzymała się przy mnie i spytała:

— Czy nie przestraszyła was nasza zima?

— Bynajmniej, Najjaśniejsza Pani — odrzekłem.

— Tegoroczna wiosna bardzo późna i u nas...

To rzekłszy, podeszła do Palackiego i zaczęła rozmawiać z nim o Złotej Pradze.

Tymczasem car skończył już swój przegląd i cofnąwszy się ku frontowi deputacyi, stanął i zwrócony ku Serbom, rzekł donośnym głosem:

— Książę Michał był u nas. Bardzo mile wspominam jego pobyt.

Nie wiedzieliśmy, czy mamy na to co odpowiedzieć lub nie, ale wyprowadził nas z kłopotu Szafarzyk, który postąpiwszy krok naprzód, zaczął swoją programową mowę.

Car, człowiek wysoki i tęgiej budowy, pochylił się trochę, oparł oburącz na szabli i słuchał mowcy z wielką uwagą. Gdy ten skończył, car rzekł:

— Zawsze ceniłem wysoko uczucia żywione ku mnie przez naród serbski i starałem się wam dopomagać. Zresztą to nie moje zadanie osobiste, dostałem je w spuściźnie po świętej pamięci rodzicach moich. Daj Boże, aby pragnienia wasze rychło się urzeczywistniły.

Poczem spojrzawszy na Szafarzyka zapytał:

— Kiedyście od siebie wyjechali?

— W kwietniu, Najjaśniejszy Panie — odrzekliśmy.

— Turcy już wyszli wtedy od was?

— Zupełnie wyszli, dzięki Waszej Cesarskiej Mości.

— I Belgrad teraz czysty?

— Najzupełniej W. C. M.

— Wasz?

— Nasz, Wasza C. Mości.

— Zrobiłem co mogłem — zakończył car, wzruszywszy ramionami i dodał po chwili: Szkoda, że pogoda tutaj wam nie sprzyja. Tutaj może was i nie ugoszczą jak trzeba, ale za to w Moskwie spotkacie prawdziwą gościnność rosyjską.

Po tych słowach car odstąpił trochę i zwróciwszy ręką na lewo, rzekł:

— A oto są moje dzieci. Oto mój syn Włodzimierz.

Wielki Książę postąpił o krok naprzód i skłonił się nam. Oddaliśmy mu wszyscy pokłon.

— Syn mój Aleksy.

Nastąpiły takież same ukłony.

— Moi synowie Sergiusz i Paweł.

Oba chłopczyki ładne jak aniołki, wysunęli się naprzód i oddali nam ukłon, któryśmy także im złożyli.

— Moja córka Marya.

Wielka Księżniczka złożyła głęboki rewerans.

— Mego najstarszego syna, następcy, nie ma tutaj, wyjechał z żoną za granicę.

Potem jeden z carewiczów podszedł ku nam i zaczął rozpytywać o oficera Alackiewicza Serba, czy on w Serbii się rodził, carowa zaś jeszcze parę słów zamieniła to z tym to z owym, nareszcie car rzucił raz jeszcze ogólne spojrzenie na nas wszystkich i rzekł:

— Panowie, do widzenia!

Poczem carstwo i dwór opuścili salę, a książę Lieven zaprosił nas na śniadanie, które w rzeczy samej było cesarskie."

---

i ustępują tem potężniejszym i tem szersze kręgi ogarniającym prądom nowego życia.

Bądź-co-bądź, głos każdego światłego cudzoziemca o Polsce zawsze niemałe ma dla nas znaczenie, niemałą z niego czerpać możemy naukę, zarówno czy jest bezinteresownym sądem, jak głos prof. Santagaty, czy też tendencyjnie nam schlebia, lub tchnąc nienawiścią, obniżyć nas usiłuje w opinii swych ziomków i cywilizowanego świata. — I dla dziejopisarzy naszych, sądy cudzoziemców cenny stanowić mogą materyał. Okazują one jawnie, co w oczach Europy stanowiło naszą siłę a co naszą słabość, co opromieniało imię Polski urokiem potęgi i nie dozwalało naszej sprawy pomijać milczeniem w politycznym rachunku a co ją podawało w zapomnienie; okazują, czem ważyliśmy i zawsze zaważyć możemy na szali. Głosy takie więcej rzucają światła na przeszłość naszą i zdrowszą częstokroć podają nam radę od tomowych rozpraw domorosłych dziejopisarzy-polityków, piszących najczęściej *ad usum* jakiejś frakcyi politycznej.

Z tego powodu za zasługę policzyć możemy p. Marcelemu Dłużniewskiemu wydanie w końcu ubiegłego roku interesującej książeczki pod tyt. „Współczesne głosy zagraniczne o rozbiorze Polski". Zawiera ona niejedną wielce cenną kartkę a z prawdziwym pożytkiem przeczytaną być może.

Pominęła ją dotąd milczeniem prasa polska, a jednak zajmujące to dziełko bodaj na pobieżną zasługuje wzmiankę. Zdawać by się mogło, że nasi pobratymcy Czesi pilniejszą od nas zwracają uwagę na publikacye nasze, znajdujemy bowiem w miesięczniku Edw. Jelinka, wychodzącym w Pradze pod tyt. *Slovansky Sbornik*, nader pochlebną wiadomość o tym *namnose sajimavym* dziełku. *P.*

## Korespondencya „Nowej Reformy".

*Lwów, 10 marca.*

(=) Przypominam, że przed kilku tygodniami, charakteryzując pisma ruskie i moskiewskie wychodzące we Lwowie, doniosłem, że w obozie ruskim znaleźli się mężowie dla których pisma szerzące moskwicyzm a proponujące schyzmę są wprost wstrętne, organ zaś partyi „młodej" *Diło* swoją dwulicowości i nienawistnem występowaniem przeciw wszystkiemu co polskie, swoją wiecznie drażniącą polityką, również nie reprezentuje tego kierunku i tej idei, jakiej wyznawcą był jego założyciel ś. p. Barwiński, — że więc ci Rusini zamyślają założyć nowe pismo ruskie.

Dzisiaj zapowiedź ta stała się rzeczywistością. Od 13 b. m. zacznie wychodzić we Lwowie wielkie pismo polityczne ruskie pod tytułem *Mir* i pojawiać się będzie 3 razy tygodniowo, t. j. w poniedziałek, środę i piątek. — Zaraz z „prospektu" można nabyć dostatecznego przekonania o tendencyi tego pisma. Redakcyą pisze: „Już sama nazwa (*Mir*) charakteryzuje kierunek pisma a w programowym artykule wypowiemy jasno nasze zasady i ideały, któremi będziemy się kierować w sprawach narodowych i publicznych, — dzisiaj jedynie z całym naciskiem podnosimy, że nie faryzeuszostwem i sianiem niezgody, lecz drogą miłości, zgody i dodatniej pracy na polu narodowego dobra, zdołamy podźwignąć nasze społeczeństwo z przepaści tej polityki bezcelowej, w jaką popadła mianowicie od tej pory, kiedy rzuciła się w wir walk partyjnych, stawiając osobiste i koteryjne interesa wyżej od dawnych ideałów naszych przodków. Dumni z naszej ruskiej, pradziadów naszych przeszłości, wznosimy po nad wszystkie partyjne zapatrywania wysoko nasz sztandar, na którym jaśnieje hasło: „Miłość dla naszej ojczyzny i halicko-ruskiego narodu; uległość dla św. stolicy rzymskiej, połączonej z nami nierozerwalnym węzłem unii i wierność dla domu Habsburgów, który podniósł ruski kier i naród do właściwego znaczenia."

Oto program, oto wyznanie wiary, jakiego domagali się wszyscy, którzy szczerze radzi byli rozwojowi narodu ruskiego, a nadaremnie wyczekiwali od prowodyrów, aby jasno i bez faryzeuszostwa wypowiedzieli, że z moskwicyzmem ani schyzmą nie mają i nie chcą mieć nic wspólnego, — a nienawiść zaciekła do wszystkiego co polskie nie jest ich jedyną polityką.

Dlatego szczerą radością należy powitać organ nowopowstały, który z pewnością nie będzie wyrazem kliki lub partyi złożonej z kilku lub kilkunastu ambitnych ludzi, lecz przedstawiać będzie opinję Rusinów i obywateli, kochających ruską narodowość, jej język, religię, bez nienawiści i zawiści dla Polaków.

Że tak jest w istocie, iż prąd ogólny Rusinów lwowskich prze prowodyrów do zajęcia innego stanowiska w polityce, że to nie jest tylko „pisanina dziennikarska", dowodem jest także artykuł *Diła*, który podaliście w przedostatnim numerze. Może powołanie nowego pisma zwróciło uwagę redakcyi, że dalej idąc dotychczasową drogą, — zostanie zupełnie odosobnione.

W tym tygodniu odbędzie Rada miejska dwa posiedzenia, celem uchwalenia budżetu. Kiedy w całości zostanie uchwalony, podam dokładny obraz gospodarstwa obecnej Rady — jest to bowiem trzeci a zatem i ostatni rok jej istnienia. Posiedzenia odbędą się we środę i czwartek. — Na środowem posiedzeniu będzie na porządku dziennym wybór wiceprezydenta w miejsce prof. dr. Adama Czyżewicza, który jak wiadomo zrezygnował. W swoim czasie doniosłem o domniemanych motywach tej rezygnacyi. Wszelkie usiłowania całej prawie Rady, aby dr. Czyżewicz cofnął swoją rezygnację, rozbiły się o niezłomne postanowienie rezygnującego, — a gdy nadto tenże nadesłał pismo do referenta tej sprawy prof. Radziszewskiego, że tylko pod tym warunkiem pozostanie w Radzie, jeżeli przyjętą zostanie jego rezygnacya z wiceprezydentury, Rada niechcąc, aby jej decyzya odmowna była źle tłomaczoną, musiała przyjąć rezygnację dr. Czyżewicza z godności wiceprezydenta miasta.

## Rada państwa.

*Wiedeń, 10 marca.*

(††) Posiedzenie Izby poselskiej Obecni wszyscy ministrowie. Rząd przedłada projekt zmian w taryfie cłowej z 25 maja r. 1882, projekt kredytu w kwocie 300.000 złr. na wybudowanie zakładu karnego przymusowej pracy w Austryi Niższej i projekt wybudowania kolei żelaznej w Bośnii.

Na porządku dziennym jest ciąg dalszy rozpraw nad rozdziałem „wyznań". Zapisani do głosu są pp. Menger, Kowalski i Pflügl.

P. Menger użala się, że w jednej części Śląska, należącej do dyecezyi ołomunieckiej, dobrze uposażone probostwa w okolicy niemieckiej dostają się księżom nieniemieckim, co odstręcza młodzież niemiecką jeszcze więcej od studyów teologicznych — i rodzi niezadowolenie. Oprócz tego wspomina mowca o rezolucyi, żądającej lepszego uposażenia kapituł w Dalmacyi; przy tem radzi, aby rząd postarał się o zmniejszenie liczby dyecezyj, wreszcie krytykuje sposób administrowania w tych dobrach kościelnych, które posiadają znaczne obszary lasów.

P. Kowalski dziwi się, dla czego w *Wiener Ztng* ogłoszenie nominacyi arcybiskupa ruskiego jest później umieszczone, niż arcybiskupa łacińskiego, chociaż nominacya jego jest o dwa dni wcześniejszą, co obraża uczucie religijne Rusinów. Lud ruski domaga się swobody wyznania, spodziewa się, że Zmartwychwstańcy ograniczą swą pracę wyłącznie do swego obrządku i że sprawa zrównania kalendarza będzie usuniętą. W dalszym toku mowy zaleca duchowieństwo ruskie opiece ministra i radzi, by metropolicie lwowskiemu i biskupowi stanisławowskiemu wyznaczyć uposażenie w ziemi z dóbr kameralnych w okolicy Kołomyi, które i tak skarbowi nie przynoszą żadnego dochodu.

P. Pflügl rozwodzi się szeroko nad pochodzeniem, istotą i rentownością funduszów kościelnych, wreszcie oświadcza, że prawo własności kościoła do tych dóbr nie da się zaprzeczyć.

Po tem przyjęto rozdział „wyznania". Dwie petycye z Dalmacyi zalecono rządowi do uwzględnienia i uchwalono rezolucyę o polepszeniu uposażenia ruskiego biskupstwa i kapituły w Stanisławowie.

Następnie przystąpiono do rozpraw nad rozdziałem „oświata". Do głosu zapisało się po sześciu mowców za i przeciw wnioskiem.

P. Kraus rozwodzi się nad stosunkami uniwersytetów i ubolewa nad tem, że w ostatnich czasach wielu niemieckich profesorów poopuszczało uniwersytety austryackie, dalej gani rząd, że skąpi funduszu dla wyższych nauk w przeciwieństwie do zagranicy, gdzie właśnie nie szczędzą wydatków na wyższe zakłady naukowe. Omawia szczegółowo niedostateczne uposażenie bibliotek uniwersyteckich, a za przykład przytacza bibliotekę narodową w Paryżu, dla której w ostatnim budżecie przeznaczono 1.278.874 fr., t. j. więcej, niż w Austryi dla wszystkich bibliotek publicznych razem.

Na to odpowiada minister oświaty i wyznań br. Conrad i oświadcza, że właśnie wiele zrobiono już i zrobi się w bibliotece uniwersyteckiej w Wiedniu odpowiednio do wskazówek poprzedniego mowcy. Co do wydatków zaś robi uwagę, że mimo życzliwości wszelkiej dla rozwoju nauki musi zważać także na stronę finansową; obowiązkiem jest i co do nauki zachowywać się nietylko postępowo, ale zarazem gospodarnie. W dalszym toku ubolewa minister nad tem, że co roku właśnie przy omawianiu budżetu oświaty wprowadza się w dyskusyą żywioł obcy, różnorodny, nienależący do rzeczy, t. j. spór o narodowość, z czego wynika nienawiść i lekceważenie, a co nie da się pogodzić ani z religią, ani z wykształceniem. W jakiejkolwiek czynności urzędowej mowa powinna być „austryacką", t. j. przyznaniem każdemu równego prawa. Przy tej okazyi przypomina minister, co powiedział jeden z mowców dnia poprzedniego, mianowicie, że żadnemu rządowi nie uda się długo rządzić wbrew Niemcom, a nawet bez Niemców. Takie przekonanie podziela całe ministerstwo w zupełności, a jeżeli ten mowca wyrażenie się jednego z ministrów tak zrozumiał, jakoby rząd w tej mierze innego był zdania, wówczas wcale go nie zrozumiał. Owo wyrażenie bowiem nie stosowało się do Niemców austryackich, lecz tylko do lewicy w Izbie; odnosiło się ono do sposobu przedstawiania spraw niemiecko-austryackich, jakiego niejednokrotnie doświadczyło ministerstwo ze strony lewicy.

W dalszym toku odpowiada minister na różne zarzuty, podniesione bądź ze strony Niemców, bądź Słoweńców i kończy ten ustęp mowy tem, że co do wyboru języka wykładowego rozstrzygają nie martwe liczby, lecz żywe, t. j. rodzice.

Co do zarzutów o przeciążeniu w szkołach średnich twierdzi minister, że równe skargi podnoszą się i w innych państwach — i są przedmiotem badań mężów jaknajkompetentniejszych. Że tak samo postępuje się w Austryi, świadczy o tem ankieta, zwołana przez ministra przeszłego roku.

Wreszcie odpowiadając na zarzuty p. Beera co do organizacyi centralnej komisyi statystycznej, oświadcza minister, iż to nie jest wcale zasługą ani p. Beera, ani jego kilku przyjaciół, iż ministrom nie odeszła dotąd ochota do zajmowania się sprawami w Izbie bez szorstkości.

W końcu zapewnia, iż ministerstwo oświaty i wyznań kieruje się wyłącznie względem na całość państwa i na przepisy ustawy bez żadnych sympatyj narodowych, bez uprzedzeń czy to do Niemców, czy Sławian, czy innej jakiej narodowości.

P. Gregr mówi o niedostatkach na czeskim uniwersytecie w Pradze, przez co nie zamierza oponować rządowi, którego zasługi uznaje, chce tylko zwrócić uwagę ministra na braki, które szczegółowo przytacza.

Z powodu przyjęcia wniosku o zamknięcie rozpraw, przemawiają jako mowcy generalni: Lustkandel przeciw, a Greuter za wnioskami komisyi.

P. Lustkandel polemizując z mowcą poprzednim twierdzi, że wszelkie niedogodności, przez niego wymienione, pochodzą z pośpiechu w tworzeniu uniwersytetu czeskiego; broni dotychczasowej organizacyi w gimnazyach, jako w szkołach przygotowawczych do nauk uniwersyteckich, wreszcie podnosi ważność nauk zawodowych.

P. Greuter mówi o profesorach na uniwersytecie w Wiedniu i dochodzi do tego wniosku, że stosunek profesorów wyznania żydowskiego, nie zgadza się z liczbą uczniów, — Między 159 profesorami i docentami powinno być najwyżej 7—8 wyznania żydowskiego a jest ich 64, dlatego żąda, aby rząd przy mianowaniach i na to zwracał uwagę, przez co uniknie się tego, co się teraz zdarza, że profesorowie niemieccy opuszczają uniwersytet i wydalają się za granicę. Następnie mówi o wadliwem urządzeniu czesnego, o zakorzenionym zwyczaju pojedynkowania się i o bardzo luźnem frekwentowaniu wykładów bez należytej kontroli.

Ponieważ dyskusya zamknięta, a p. Suess chce obszerniej odpowiedzieć na zarzuty poprzedniego mowcy, co do uniwersytetu wiedeńskiego, więc stawia wniosek o rozpoczęcie na nowo dyskusyi; jednak wniosek ten upadł 123 głosami przeciw 97, poczem przyjęto rozdział IX o uniwersytetach wraz z rezolucyami.

Najbliższe posiedzenie zapowiedziane na jutro. Na porządku dziennym: pierwsze czytanie wniosków rządowych i ciąg dalszy rozprawy budżetowej.

## Przegląd polityczny.

*Kraków, 12 marca*

Ks. arcybiskup metropolita Sylwester Sembratowicz wyjechał do Wiednia w celu złożenia przysięgi w ręce cesarza. W piątek albo w sobotę powróci ks. metropolita do Lwowa, a w niedzielę składać będą powinszowania deputacye ruskich towarzystw i instytucyj pod przewodnictwem p. Gerowskiego. Prekonizacya ks. dr. Juliana Pełesza na biskupa stanisławowskiego — odbędzie się wkrótce na konsystorzu papieskim w Rzymie.

Wypadkiem dnia była na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej mowa ministra oświaty bar. Conrada, zwrócona bardzo ostro i stanowczo przeciw Greuterowi, a polemizująca lekko z Gregrem. Mowę tę podał wczoraj obszernie telegram biura korespondencyjnego. Sytuacya w Izbie zdawała się chwilowo zmienioną: Minister atakował silnie mowcę prawicy, lewica silnie oklaskiwała ministra, prawica milczała. Jest to wszakże tylko epizod, który mieć nie może większego znaczenia i dalszych następstw. Greuter jak zwykle zapędził się nieco — ciężkie zarzuty nielojalności zwracał przeciw Wiedniowi, uniwersytetowi wiedeńskiemu i jego słuchaczom — żądał od ministra, ażeby przy nominacyi profesorów uniwersytetu zwracał uwagę na wyznanie kandydata, czego ustawy zasadnicze zabraniają — to też minister nie mógł inaczej postąpić. Niewczesnem i śmiesznem jest, jeżeli *N. fr. Presse* z powodu tego faktu podnosi już okrzyk tryumfu, i zapytuje, co się teraz stanie z przepowiedniami Dunajewskiego, co do jedności i wzmocnienia prawicy w wyborach.

*Nar. Listy* donoszą, że prócz budżetu będą jeszcze przed świętami załatwione cztery sprawy: ugoda z koleją Północną, ustawa dynamitowa, zmiana ordynacyi wyborczej i nowela cłowa. Dla ugody z koleją Północną ma być większość zapewnioną. Regulacya rzek galicyjskich, ustawa przeciw socyalistom i nowela należytościowa będą wprawdzie załatwione w komisyach, ale przed pełną Izbę wcale już nie przyjdą. Tak donosi organ młodoczeski, na jego też wiarę i odpowiedzialność to powtarzamy, podnosząc tylko, że jeszcze zawsze nie tracimy nadziei, iż konsolidacya prawicy po ostatniem zachwianiu nastąpiła na podstawie realnych układów, w które powinna była koniecznie wejść sprawa regulacyi rzek.

Wczorajsza *Wiener Ztng.* ogłasza w części urzędowej sankcyonowaną ustawę z d. 8 marca br. z nowelą do ustawy przemysłowej, zawierającą postanowienia o wypoczynku niedzielnym i świątecznym, i o normalnym dniu pracy (11 godzin.)

Z Petersburga donoszą do *Fremdenblatt*, o powołaniu generał-gubernatora Kaukazu ks. Dondukow-Korsakowa do Petersburga, dla wzięcia udziału w naradach sztabu głównego nad operacyami w Azyi środkowej. Postanowiono ustawić pod Baku nad morzem Kaspijskiem korpus wynoszący 35.000 ludzi pod dowództwem generał-adjutanta ks. Tarchow-Murawiewa. Szefem sztabu będzie generał Jołszyn.

*Times* opierając się na najnowszem sprawozdaniu Lumsdena przypuszcza, że starcie Rosyan z Afganami może nastąpić w najbliższym czasie. Ten sam dziennik donosi, że Lumsden otrzymał polecenie zająć się środkami obrony Afganistanu. Emir Abdurrhaman żażądał od Anglii pomocy w celu umocnienia twierdz afgańskich. *Times* wyraża nadzieję, że emir idąc za wskazówkami udzielanemi przez doradców angielskich, zdoła odeprzeć najazd rosyjski.

Załoga francuska w Tuyen-Kan, której generał Briere de l'Isle przybył na pomoc, była już bliską poddania się Chińczykom. Wojsko chińskie oblegające to miasto liczyło wraz z oddziałem „Czarnych Flag" 10000 ludzi; dowodził nimi Liu-Vinh-Fuok. Po zdobyciu Langsonu wyruszył oddział francuski ku oblężonemu miastu. Chińczycy zastąpili mu drogę i zajęli silnie oszańcowane pozycye, po zaciętej bitwie zostali jednak rozbici i poszli w rozsypkę. Przy oblężeniu Tuyen-Kanu oficerowie europejscy kierowali oblężniczemi pracami Chińczyków. Według raportów francuskich postępowali Chińczycy według wszelkich prawideł sztuki wojennej. Wiadomość o ostatniem zwycięstwie nie wywołała zbyt wielkiego entuzyazmu we Francyi.

Nie spełniły się nadzieje generałów francuskich, którzy się spodziewali, że kilka przegranych bitew zdoła złamać ducha armii chińskiej. Francuzi napotykają dziś silniejszy opór, niż w początkach wojny, a wytrwałość, z jaką nieprzyjaciel broni się na każdym kroku, nie pozwala oczekiwać rychłego końca wyprawy tonkinskiej. Prędzej niż wojska lądowe walczące w Tonkinie, osiągnąć może zamierzony cel flota admirała Courbeta. Wiadomość o zdobyciu Kelungu na wyspie Formozie, którą odbieramy w tej chwili, doda niezawodnie otuchy strategom francuskim, zasiadającym w paryskiem ministerstwie wojny.

Konflikt między francuską Izbą posłów a senatem zaostrzył się w skutek uchwały, powziętej przez Izbę w sprawie budżetu wyznań. Izba odrzuciła wszystkie proponowane przez senat zmiany w budżecie. Mimo oporu ze strony gabinetu, uchwaliła Izba zmniejszyć pensyę arcybiskupa paryskiego, a wykreślić z budżetu kwoty na stypendya dla seminarzystów i na utrzymanie kapituły w Saint-Denis; a zgodziła się jedynie na częściowe przywrócenie pensyi kanoników.

Kolonialna polityka Niemiec coraz większe przybiera rozmiary. Towarzystwo kolonizacyjne niemieckie, które cesarz Wilhelm wziął pod swą opiekę, wydawszy w tym celu osobny list żelazny, wysłało przed tygodniem drugą wyprawę do swych posiadłości na zachód i południe od Zanzibaru dla rozpoczęcia tam robót kolonizacyjnych. Kraj zajęty przez towarzystwo obejmuje 2500 geogr. mil. kwadratowych, a według wiadomości podanych przez Stanleya i Petersa ma się wyróżniać żyznością i łagodnością klimatu. Do zakładania osad nadaje się szczególnie wyżyna Usagary, położona nad wybrzeżem morskiem. Dzienniki niemieckie wyrażają się bardzo oględnie o tych nowych osadach we wschodniej Afryce. *National Ztg* polegając na zdaniu niemieckiego lekarza dra Fischera, który przez dłuższy czas bawił w tamtych krajach, nie dowierza urzędowym sprawozdaniom. Zdaniem Fischera, klimat Usagary jest wprawdzie chłodniejszym, niż dorzecza Kongo, w każdym jednak razie zbyt gorącym dla osadników europejskich. Ziemia jest urodzajną tylko w okolicach, w których Europejczycy ulegają częstym epidemiom. Jako jedyny produkt, który Niemcy mogą wywozić z nowej swej posiadłości, uważa Fischer kość słoniową. Sułtan Zanzibaru rości sobie dotychczas prawa zwierzchnictwa nad Usagarą; dlatego też wysłał rząd niemiecki konsula Rohlfsa dla przeprowadzenia z sułtanem niezbędnych układów.

W Berlinie spodziewają się, że cesarz Wilhelm wyda również list żelazny dla Południowo-zachodniego towarzystwa afrykańskiego, które ma objąć ziemie zajęte przez Lüderitza w krajach graniczących z kolonią przylądkową.

O położeniu w Macedonii piszą do monachijskiej *Allg. Ztg.* „Zamiast się rozjaśniać, wikłają się stosunki macedońskie coraz bardziej Oprócz Greków i Bułgarów, występują tam do walki żywioły, które dotychczas nie zwracały na siebie uwagi, a mianowicie Serbowie i Muzułmanie. — Półurzędowe serbskie *Videlo* występuje z pretensyą do całej niemal Macedonii, która od wieków miała być zamieszkałą przez ludność serbską. Dzienniki greckie przyznają, że mieszkańcy północnej Macedonii należą do narodowości serbskiej. Grecy cieszą się nawet poniekąd z tych nowych roszczeń Serbii, które im są na rękę w sporze z Bułgarami. W okręgu Dibra zaczynają pojawiać się rozruchy między ludnością albańską. Niedawno przyszło tam do zaburzeń podczas nabożeństwa, odprawianego przez greckiego władykę. Bułgarzy zebrawszy się przed cerkwią, zmusili władykę do ustąpienia, następnie zaś wysłuchali mszy, którą ksiądz bułgarski odprawił. Wówczas przyszło do starcia, w którem wzięli udział Mahometanie albańscy. Osman basza zapobiegł dalszym rozruchom aresztowaniem naczelników obu stron. W Salonice obawiają się podobnych niepokojów podczas świąt wielkanocnych. Gubernator Saloniki Galib basza, przedłożył Wysokiej Porcie nowy projekt podziału prowincyj, zmierzający do utworzenia czysto bułgarskiego okręgu z osobnym namiestnikiem i bułgarskim zarządem kościelnym. Wielki wezyr zasięgnął w tej mierze zdania rady stanu, która nietylko nie zgodziła się na wniosek Galiba, ale wyraziła zdanie, że najodpowiedniejszym byłby podział na powiaty o ludności mięszanej, tak, iżby w każdym z nich znajdowała się równa ilość Mahometan, Greków i Bułgarów. Ten pomysł tureckiej Rady stanu w połączeniu z poprzedniemi wiadomościami smutnie świadczy o dzisiejszych stosunkach w państwie sułtana i niepozwala spodziewać się, by rządy Wysokiej Porty doprowadziły do porozumienia między pojedynczemi plemionami.

W wielu miastach bułgarskich obchodzono uroczyście rocznicę pokoju w San-Stefano i przesłano telegramy pozdrawiające do rządu rosyjskiego, do hr. Ignatiewa i ks. Dondukow-Korsakowa.

Pięć państewek w Ameryce środkowej: Guatemala, Nicaragua, Honduras, San Salvador i Costa-Rika połączyły się w pierwszych dniach bieżącego miesiąca w jedną rzeczpospolitą, której nadano nazwę: Unii Środkowo-amerykańskiej. Prezydent Guatemali p. Barrios ogłosił się naczelnikiem nowej rzeczypospolitej. Zjednoczone państwa liczą niespełna trzy miliony mieszkańców, z których więcej niż połowa przypada na Guatemalę. Przed piędziesięciu laty usiłowano w środkowej Ameryce założyć podobną unię; związek ten rozchwiał się jednak w roku 1839 po krótkiem istnieniu. Nowej konfederacyi nie można także wróżyć długiego istnienia. Dziś już donosi telegram, że Nicaragua niezadowolona z osoby prezydenta, wypowiedziała wojnę Guatemali.

## Kronika.

*Kraków, 12 marca*

**Zwykły środowy wieczorek** w lokalu Koła artystyczno literackiego, zgromadził wczoraj niezwykle licznych członków. Powszechnie znany znakomity podróżnik p. Napoleon Żaba, odczytał dwa akty własnego dramatu napisanego wierszem, p. t. „Tajemnica". Rzecz rozgrywa się nad Niemnem na tle wypadków z 1863 roku — Wieczorek uprzyjemniały produkcye muzyczne panów Adamowskiego i Maryana Sokołowskiego, w liczbie których odegrano na cztery ręce własnej kompozycyi p. Sokołowskiego „tańce hiszpańskie", ułożone na fortepian. — Artyści p. Benedyktowicz i p. Lewandowski rzeźbiarz, czasowo bawiący w Krakowie, odśpiewali przy akompaniamencie fortepianu, pierwszy „Wiosnę" Moniuszki, drugi kilka dumek ukraińskich, z całym zasobem uczucia. Po produkcyach swobodna i serdeczna rozmowa długo ożywiała zebranie.

**P. namiestnik Zaleski** przejechał dziś rano pociągiem pospiesznym przez Kraków w podróży ze Lwowa do Paryża.

**Ks. Antoni Junosza Gałecki** były administrator dyecezyi krakowskiej, zmarł w 74 roku życia w klasztorze OO. Bonifratrów w Wiedniu.

**Dr. Władysław Junosza Sulerzyski** wpisany został na listę obrońców w sprawach karnych.

**Wiceprezydentem Lwowa** obrany został dr. Marceli Madejski.

**Drugi koncert** pod kierunkiem p. Barabasza w Kasynie powszechnem, odbędzie się w sobotę. Wstęp dozwolony tym razem także osobom nienależącym do Kasyna za opłatą jednego guldena. Członkowie płacą 20 centów od osoby. Koncert zacznie się o godzinie 8 wieczorem.

**Liczny bardzo zastęp** bo około czterdziestu delegatów Towarzystw rolniczych okręgowych, którzy się zebrali wczoraj wieczór w apartamencie hr. Rogera Łubieńskiego w hotelu Saskim, liczbą najlepiej dowodzi, jak bardzo myśl poufnej narady trafiła do przekonania wszystkich. Po krótkiem przemówieniu gospodarza, który wytłómaczył cel takiego zebrania, podziękował wszystkim obecnym za łaskawe uczestnictwo i postawił na porządku dziennym te przedmioty, które uważał za najważniejsze, wybrano na propozycyę gospodarza przewodniczącym hr. F. Mycielskiego z Wiśniowej. Nasamprzód zdecydowano się na osoby prezesa, dwóch wiceprezesów i 6 członków komitetu Towarzystwa rolniczego, którzy dzisiaj mają być wybrani. Potem rozwinęła się szeroka dyskusya nad wewnętrznemi administracyjnemi sprawami Tow. rolniczego i Komitetu centralnego, ale których podać nie możemy szanując zupełnie poufny charakter zgromadzenia. O późnej godzinie zebrani się rozeszli, upoważniając przewodniczącego ażeby na drugi dzień także zaznaczył drugie takie posiedzenie wieczorem u gościnnego gospodarza, któremu serdecznie i za myśl tych zebrań i za jej wykonanie dziękowali.

**Z Kasy oszczędności** otrzymujemy następujące pismo:

W zakładzie zastawniczym przy Kasie oszczędności zaszła malwersacya, popełniona w ten sposób, iż taksator tegoż zakładu zastawiał na swoją rzecz bądź to przedmioty, których wartość szacunkową za wysoko naznaczał, bądź też wyroby jubilerskie, sporządzone z fałszywych kamieni.

Wynikłą z tego powodu stratę w sumie około 9.000 złr. nie ponosi nikt z publiczności, lecz jedynie tylko zakład zastawniczy.

Strata powyższa znajdzie częściowe pokrycie, a to w kaucyi taksatora, wynoszącej 1000 złr. i w sumie, jaka uzyskaną zostanie ze sprzedaży fantów, jakie taksator na rzecz swoją zastawiał.

Dochodzenie sądowe już zostało wdrożone; dla dostarczenia zaś objaśnień, mogących posłużyć do wyjaśnienia tej sprawy, przedsięwzięła dyrekcya niezwłocznie ścisły przegląd wszystkich znajdujących się w zastawie kosztowności, niezbędny również przy objęciu czynności przez nowego taksatora.

Dyrekcya Kasy oszczędności w Krakowie.

*Marceli Jaworznicki.* *Franciszek Slęk.*

**Zażalenia** na coraz częstsze wypadki obrazy honoru, jakich się dopuszczają niektórzy z właścicieli realności względem służby miejskiej, dochodzą nas peryodycznie od pewnego czasu. Jeżeli nikt takiego postępowania nie dopuściłby się na organach rządowych, dlaczegoż ma im podlegać służba miejska, która także niczem innem nie jest, jak tylko ślepą wykonawczynią rozporządzeń wyższej władzy. Do tej ostatniej więc w razie danym odnieść się wypada, żeby po wyjaśnienie, a nie dopuszczać się wystąpień, które według przepisów ustawy karnej ostrej ulegać mogą karze.

**Na benefis p. Kałużyńskiej** wznowionym zostanie w przyszłą sobotę bardzo dawno niegrany dramat Antoniewicza p. t.: „Anna Oświęcimówna". Panna Kałużyńska dźwiga na barkach swoich cały ciężar tak zwanych ról bohaterek na scenie krakowskiej, a z ról tych niejedna przynosi chlubę talentowi i pracowitości artystki. W bieżącym sezonie teatralnym, artystka o wiele mniej niż w latach poprzednich miała pola do popisu. Sympatya wszakże i uznanie zdobyte w czasie, kiedy panna K. grała bardzo wiele, dobrze powinnyby wróżyć o benefisie artystki, tem więcej iż w wybranej na benefis sztuce najpiękniej rozwinąć może wszystkie przymioty gry swojej.

**Projekt p. Dykasa** został spopularyzowanym w danym zamiarze humorysty-malarza p. Kruszewskiego, gromadzącym tłumy ciekawych przed wystawą księgarni p. Bartoszewicza. Stopnie pomnika mającego za Sukiennicami, zaległy rzesze izraelitów, zajętych widocznie interesem, bachory tymczasem piją łapczywie wodę ze „źródła mądrości".

**Na imieniny.** Jeden z lekarzy tutejszych został dziś wraz z innymi mieszkańcami przebudzony o dosyć wczesnej porze dźwiękami orkiestry, nielitościwie rzępolącej pod oknami. Jak w zamyśle słuchu tak lekarza, jak jego rodziny i domowników, niepożądanego koncertu były... imieniny lokaja lekarza, któremu na imię Grzegórz. Nikt z mieszkańców nie przypuszczał, znając osobę i imię lokaja, iż do tego stopnia ma on popularność w świecie — dziawidudów.

**Zmarli.** W Grajewie zmarł oficer wojsk polskich z 1831 roku, Adam Krasuski.

W Wilnie zmarł przed tygodniem doktór Kazimierz Wilczyński, nakładca cennego „Albumu Wileńskiego", oraz rycin ilustrujących „Pamiętniki Paska".

**W Kętach** wydział Czytelni mieszczańskiej daje 15 bm. na dochód straży ogniowej ochotniczej, przedstawienie amatorskie, złożone z „Ciotki na wydaniu", komedyi Blizińskiego i wodewilu „Adam i Ewa".

**Z Poznańskiego.** Poznańscy niemcy za inicyatywą adwokata Fahle, zamierzają założyć w Poznaniu Towarzystwo historyczne i niemieckie muzeum starożytności księstwa, na podobieństwo już istniejącego, założonego przez Polaków. Inicyator jest zdania, iż wtedy dopiero dopiąć będzie można zgermanizowania księstwa.

Staraniem p. Fr. Dobrowolskiego i hr. Engeströma w najbliższym czasie urządzoną będzie w Poznaniu wystawa obrazów i w ogóle dzieł sztuki znajdujących się w posiadaniu obywateli Polaków. Liczne już nadchodzą przesyłki wartością swoją świadczące o zamiłowaniu do sztuki ich właścicieli.

Sąd ławniczy w Śremie, skazał katolickiego proboszcza Zmurę, za dokonywanie czynności duchownych w Książu, gdzie rezyduje proboszcz rządowy, niemiec, na sześć dni więzienia i koszta procesu.

**Katastrofa w Karwinie**, która pochłonęła tyle nieszczęśliwych ofiar, nie jest jeszcze co do przyczyn swoich do tego stopnia zbadaną, aby się coś pewnego w tej mierze powiedzieć dało. Dotąd bowiem nie zdołano pozawalanych przewodów oczyścić z rumowiska i uczynić przystępnemi — a nawet wszystkie trupy nie są jeszcze odszukane. O domniemanych powodach wybuchu gazów nie orzeczono nic pewnego, zwłaszcza, że wobec rozmiarów eksplozyi sama obecność tak wielkiej masy gazów przy ustawicznem i normalnem działaniu wentylatora jest niewytłómaczoną. Nic także nie potwierdziło dotąd przypuszczenia, jakoby gazy rozlały się w głębi kopalni z jakiejś zamkniętej a napełnionej niemi groty, wskutek zrobionego przy odrywaniu mas węgla otworu. Zbadano także, że wentylator działał jak najregularniej i że do przerwania jego pracy nagromadzenie gazów w tak znacznej ilości i tak nagle w żaden sposób odnieść się nie da. Również niewiadomo, wskutek czego nastąpił sam wybuch — domyślają się jednak, że wywołało go użycie naboju rozsadzającego, którego zastosowanie stanowczo zostało robotnikom wzbronione, przyczem jeden z nich okazywał niezadowolenie. Znaleziono jego ciało po wypadku o 30 kroków od właściwego mu miejsca zajęcia i stąd sądzą, że się oddalił z niego zapaliwszy lont od naboju. Roboty nie postąpiły jednak tak daleko, aby się przekonano o użyciu naboju naocznie.

**Moskiewski humor.** Dziennik *Sybir* pisze: „W Błagowieszczeńsku złodzieje ukradli całuteńką bieliznę tamtejszemu policmajstrowi. Niektórych pochwytano, jak paradowali w jego koszulach. Dobrze jeszcze, że nie ukradli samego policmajstra, ale i tak stać się może: ukradną go kiedy i zaczną pełnić następnie jego obowiązki..." W ironii tej jest wiele, bardzo wiele prawdy.

---

**Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielkę tymczasową, Maryę z Paulich Kowalską, w Belejowie, stałą młodszą nauczycielką zawiadującą szkołą filialną w Belejowie i nauczycielkę tymczasową, Maryą Kolarzik w Biliczu, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Biliczu.

### Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej".

Licytacye. Sąd w Głogowie ogłasza sprzedaż realności l. 142 w Wysoce, d. 27 marca, 28 kwietnia i 28 maja. Sąd w Sanoku sprzedaż realności l. 106, d. 26 marca. Cena wywołania 3093 złr. 95½ ct. — Sąd w Dolinie sprzedaż realności l. 483/63, d. 23 marca, 23 kwietnia i 28 maja. Cena wywołania 500 złr. Sąd w Gródku sprzedaż realności l. 30, d. 26 marca, 23 kwietnia i 28 maja. Cena wywołania 500 złr. — Sąd w Niżankowicach sprzedaż realności tamże, d. 8 kwietnia. Cena wywołania 500 złr. Sąd w Ropczycach sprzedaż realności l. 55 w Wielopolu, d. 13 kwietnia i 18 maja. Cena wywołania 1100 złr. — Sąd we Lwowie sprzedaż realności l. 734 d. 13, 28 kwietnia i 19 maja. Cena wywołania 1054 złr. Sąd w Jordanowie sprzedaż realności Zmyślna w Stonnend 23 kwietnia, 22 maja, i 19 czerwca. Cena wywołania 180 złr. — Sąd w Tarnowie sprzedaż realności l. 12 w Tarnowcu d. 21 kwietnia 19 maja i 16 czerwca. Cena wywołania 1506 złr. — Sąd w Bochni sprzedaż realności l. 8 w Tłomce, d. 23 kwietnia. Cena wywołania 2911 złr. 50 ct. Sąd w Peczeniżynie sprzedaż realności l. 303 w Kluczowie Wielkim, d. 9 kwietnia, 7 maja i 8 czerwca Cena wywołania 210 złr. Sąd w Kętach sprzedaż realności l. 99 w Czańcu, d. 9 kwietnia i 15 maja. Cena wywołania 860 złr. Sąd w Radomyślu sprzedaż realności l. 41 w Dąbrówce, d. 9 kwietnia 7 maja i 11 kwietnia. Cena wywołania 243 złr. Sąd w Żywcu sprzedaż realności l. 64 w Radzichowach, d. 8 kwietnia, 6 maja i 17 czerwca. Cena wywołania 300 złr. Sąd w Krynicy sprzedaż realności we Wierchomli, d. 15 kwietnia, 13 maja i 10 czerwca. Cena wywołania 80 złr. Sąd w Bochni sprzedaż realności l. 8 w Bogucicach, d. 9 kwietnia, 7 maja i 18 czerwca. Cena wywołania 1600 złr. Sąd w Chrzanowie sprzedaż realności l. 70, d 20 kwietnia. Cena wywołania 541 złr. Sąd w Bochni sprzedaż realności l. 102 w Rzezawie, d. 20 kwietnia 21 i 28 maja. Cena wywołania 1665 złr.

### Repertuar teatralny.

W sobotę 14-go: „Anna Oświęcimówna", dramat w 5 aktach Mikołaja Bołoz-Antoniewicza. Benefis p. Anny Kałużyńskiej.

W niedzielę 15-go: „Robert i Bertrand" czyli „Dwaj złodzieje", wodewil Wł. L. Anczyca.

## Sprawy sądowe.

Prokuratorya rządowa w Krakowie skonfiskowała nr. 17 *Nowej Reformy* z d. 22 stycznia 1885, z powodu artykułu wstępnego pod tytułem: „W dwudziestą drugą rocznicę". Do żądania, aby tę konfiskatę zatwierdzono, sąd krajowy dla spraw karnych w Krakowie w uchwale z 26 stycznia 1885 l. 1538 się nie przychylił, lecz sąd apelacyjny wskutek rekursu prokuratoryi rządu decyzyą z 3 lutego 1885 l. 2121 konfiskatę zatwierdził i orzekł, że wymieniony artykuł wstępny zawiera istotę występku z § 305 u. k. Wskutek sprzeciwu wydawcy *Nowej Reformy* odbyła się w d. 11 b. m. jawna rozprawa. Przewodniczący p. radca Lubaszek, sędziowie głosujący pp. radcy Matias i Nowotny. Prokuratoryą rządu zastępuje substytut prokuratoryi p. Münnich, inkryminowanego artykułu broni p. adw. dr. Boroński. Po odczytaniu aktów przemówił p. Münnich i wykazywał, że w inkryminowanym artykule znajdują się znamiona występku z § 305 u. k. (pochwalanie karygodnych czynów). Po przemówieniu obrońcy, trybunał przychylając się do jego wywodów zniósł konfiskatę nr. 17 *Nowej Reformy* z 22 stycznia 1885, a to z powodu, że artykuł skonfiskowany nie zawiera istoty występku z § 305 u. k. Przeciw temu orzeczeniu zgłosił p. prokurator odwołanie.

## Dział ekonomiczny.

**Ogólne zgromadzenie** centr. Tow. rolniczego zagaił dziś o godz 11¾ w sali Tow. ubezpieczeń wiceprezes hr. Tarnowski, podnosząc zasługi ś. p. prezesa Henryka hr. Wodzickiego i członka komitetu ś. p. prof. Gustawa Piotrowskiego. Posiedzenie zajęły przeważnie kwestye formalnej natury. Ważniejsze uchwały nie zapadły. W rezultacie wyborów prezesem został hr. Jan Tarnowski na 36 głosów jednogłośnie, wiceprezesem pierwszym pan Stanisław Homolacs (24 głosy), a drugim p. Struszkiewicz (20 głosów).

Do komitetu weszli pp. Adam Jędrzejowicz (35 gł.), Potulicki (35), Herman Czecs (35), A. Lipoman (35), M. Dydyński (34), hr. Ant. Wodzicki (30).

Nakoniec p. Struszkiewicz referował imieniem komitetu sprawozdanie z działalności Tow. okręgowych.

Koniec posiedzenia o godz. 3¼. Dalszy ciąg zapowiedziany na godz. 5½.

**W sprawie dostaw dla wojska** pisze *Kuryer Lwowski:* Eksperci, wysłani do Wiednia dla przekonania się o wymagalnościach co do wyrobów skórzanych, powróciwszy do Lwowa, przedłożyli p. marszałkowi kraju wyczerpujące sprawozdanie fachowe. Wydział krajowy weźmie je niezawodnie pod dojrzałą rozwagę. Ponieważ jednak oferta na dostawy, którychby się rzemieślnicy nasi podjąć mogli, musi być podaną najdalej do miesiąca, więc najgłówniejszą rzeczą jest utworzenie konsorcyum z czynników bezpośrednio interesowanych, tj. z korporacyj szewskich, rymarskich, siodlarskich i garbarskich, tudzież z towarzystw handlu skór, a niemniej z poszczególnych przemysłowców zamożniejszych. Kraj z pewnością nie poskąpi pomocy, skoro ujrzy, że sami bezpośrednio interesowani biorą się do rzeczy na seryo i sprężyście, wytwarzając solidarny zastęp do pracy rzetelnej. Chodzi równocześnie o pospiech w nadsełaniu odpowiednich deklaracyj przystępowania do wspomnianej spółki. Z przyjemnością zapisujemy, że początek dał Lwów.

Wydział korporacyi Stowarzyszenia szewców lwowskich na posiedzeniu dnia 6 b. m. odbytem, po wysłuchaniu sprawozdania ekspertów, uchwalił jednogłośnie przystąpienie korporacyi do konsorcyum celem dostawy obuwia i innych artykułów skórzanych dla c. k. armii z pięciu udziałami po 1000 złr. Walne zgromadzenie, któremu tę uchwałę Wydział podaje do aprobaty, bezwątpienia takową zatwierdzi i przyjmie prócz tego wniosek Wydziału, iżby pomiędzy rękodzielnikami profesyi szewskiej, tworzyły się kółka z członków mniej zamożnych, mogących przystąpić do konsorcyum choćby z jednym udziałem, 1000 złr. wynoszącym.

Mniemamy, że jeśli inne korporacye interesowane pójdą za tym przykładem, natenczas przyjdzie do skutku przedsiębiorstwo wielkie, które wywrze stanowczy wpływ na zmianę położenia naszych rzemiosł.

## Telegramy „Nowej Reformy".

*(Z biura korespondencyjnego.)*

**Wiedeń**, 12 marca. (Z Izby poselskiej.) Na wieczornem posiedzeniu odesłano do komisyi podatkowej wniosek Keila, o wydanie ustawy zobowiązującej państwo do płacenia krajowych i gminnych dodatków do podatków, ze skarbowych kolei żelaznych, po oświadczeniu ministra skarbu, iż odnośny projekt ustawy, uwzględniający wszystkie usprawiedliwione wymagania wkrótce przez rząd będzie Izbie przedłożony. Rząd zresztą nie ma nic przeciw odesłaniu wniosku do komisyi podatkowej. Poczem przystąpiono do dalszej dyskusyi szczegółowej nad budżetem ministerstwa oświaty.

**Wiedeń**, 12 marca. Posiedzenie Izby poselskiej. Między petycyami znajduje się wiele domagających się podwyższenia cła na wyroby i towary zagraniczne. Następnie przystąpiono do wyboru komisyi z dwudziestu czterech członków dla noweli cłowej.

**Wiedeń**, 12 marca. (Z Izby poselskiej). W dalszym ciągu szczegółowej dyskusyi nad budżetem dla szkół przemysłowych przyjmuje p. Mykiska z zadowoleniem oświadczenie lewicy, iż przemawiano za rezolucyą, domagającą się założenia samodzielnej szkoły przemysłowej w Bernie, jakoteż za rezolucyą co do aktywowania wyższej szkoły przemysłowej czeskiej w Pradze w ten sposób, aby z tego nie wyrosły nadzwyczajne wydatki dla gminy. Sprawozdawca pos. Jirecek cofa rezolucyę co do szkoły przemysłowej w Bernie, gdyż rząd już zażądał w tym celu kredytu. Tytuł „szkoły przemysłowe" wraz z rezolucyą co do czeskiej szkoły przemysłowej w Pradze został przyjęty.

Do komisyi dla noweli cłowej wybrani zostali posłowie: Gomperz, Hardt, Hallwich, Peez, Neuwirth, Proskowetz, Schwab, Mickhoff, Deym, Jahn, Meznik, Rieger, Schindler, Schwegl, Doblhammer, Oberndorfer, Abrahamowicz, Czajkowski, Zatorski, Mieroszowski, Kielanowski, Hippoliti, Klaicz i Zotta.

**Wiedeń**, 12 marca. (Z Izby poselskiej). Przyjęto wniosek posła Beureuthera, ażeby dozwolić wszystkim członkom Izby wstępu na posiedzenia komisyi cłowej. Podczas obrad nad tytułem budżetu „szkoły ludowe" wnosi p. Ciani rezolucyę, iż rząd powinien uwzględnić w budżecie na r. 1886 petycye mieszkańców włoskiego Tyrolu w sprawie szkół niemieckich. Wniosek powyższy odesłano do komisyi. P. Kowalski uskarża się na zaniedbywanie ruskich szkół ludowych w Galicyi.

Minister oświaty i wyznań zabiera głos dla sprostowania faktycznego twierdzeń, przytoczonych wczoraj przez p. Greutera, jakoby rząd opuścił dawną zasadę, według której chrześciaństwo jest podstawą oświaty zachodniej. A co do podobnego tłumaczenia jego słów przez dzienniki odwołuje się na swoję dotychczasową czynność, która właśnie ku temu była skierowaną, aby uczucie religijne ludności dostatecznie mogło się ujawnić. Co do obsadzania katedr na uniwersytetach i w szkołach średnich postępowano sobie zawsze według ustawy zasadniczej. W tej sprawie nie należy kłaść głównej i decydującej wagi na przypadkową i przemijającą liczbę profesorów wyznania niechrześciańskiego, zatrudnionych na którymkolwiek zakładzie naukowym, zwłaszcza jeżeli chodzi o jaką katedrę medycyny lub nauk przyrodniczych, bo tu decyduje wyłącznie uzdolnienie i wiadomość. Co do wyniku dochodzeń o stanie uniwersytetu wiedeńskiego, o który upominał się p. Greuter, minister powtarza, iż akta tej sprawy są skończone, a w nich znajduje się oświadczenie ministra, wyrażone jeszcze przeszłego roku zupełnie jasno i wyraźnie, iż nie pochwala zachowania się tych profesorów, którzy do Izby poselskiej swoje uwagi przysłali, i że on jedynie uważa się za kompetentnego do wypowiadania podobnego niezadowolenia. Dalej twierdzi minister, że z liczb, przytoczonych przez p. Greutera, największa część przypada na docentów, na których mianowanie rząd żadnego wpływu nie wywiera. Minister uważa tę okoliczność za przemijającą, nie mającą istotnego znaczenia. Przeciwnie istota rzeczy leży w zachowaniu i przestrzeganiu ducha chrześciańskiego w zakładach naukowych.

Ducha tego wspiera się skutecznie przez odpowiednie rozporządzenia ministerstwa oświaty i wyznań, gdzie właśnie panuje prawdziwy duch religijny i zawsze panować będzie. Rząd musi wprawdzie w pewnych sprawach tego rodzaju nie raz wyraźnie występować. Gdyby pojawiła się tu kwestya taka, jak niedawno w pewnem państwie sąsiedniem, wówczas rząd bez różnicy, czy podstawa jej byłaby wyznaniową czy anarchistyczną, wystąpiłby z całą stanowczością i okazałby swój wstręt w sposób, któryby w niczem nie ustępował okazanemu zagranicą.

Minister gotów jest wziąść pod rozwagę wszelkie przedstawienia, choćby w formie szorstkiej podane. Kiedy obejmował tekę ministerstwa oświaty i wyznań, wówczas kierował się właśnie tym zamiarem, aby żywioł religijny w szkolnictwie austryackiem więcej uwydatnić, lecz i on podziela to zdanie, że rząd nie jest właściwie parlamentarnym, bo skutkiem szczególnych stosunków w Austryi nie dadzą się tu zastósować niektóre parlamentarne urządzenia i zwyczaje. Chociaż niejest zwyczajem liczyć ministra pomiędzy urzędników, mimo to on opiera się silnie o urzędników austryackich.

W nich tkwi oddawna głębokie przekonanie, że wszelkie instytucye państwa tylko na podstawie religijnej pewnie oprzeć się mogą. Takie przekonanie ożywia świat urzędniczy oddawna, i temu przekonaniu wyrobiono wszędzie uznanie i zastósowanie; tego przekonania będzie się trzymał minister i w zarządzie sprawami oświaty.

P. Hoffer uważa, iż szkoły ludowe w Austryi pozostają w tyle, nadmienia o sprawie Rohrbecka, która przypomina czasy konkordatu, odwołuje się do tradycyi stanu urzędniczego i zachęca do naśladowania przykładów Maryi Teresy o sprawach szkół ludowych. P. Poklukar dowodzi, iż ustawa o szkołach ludowych w Krainie nie została przeprowadzona na zasadzie równouprawnienia wszystkich i oświadcza, iż nie można wątpić o sławiańskim charakterze Krainy i i jej stolicy i daje wyjaśnienia co do postępowania krajowej rady szkolnej i reprezentacyi miasta Lublany w kwestyi niemieckich szkół ludowych.

**Paryż**, 12 marca. Dzienniki stronnictwa nieprzejednanego zapewniają, że rząd wysyła socyalistów aresztowanych we wtorek na granice Francyi. Pisma te protestują przeciw takiemu postępowaniu i oświadczają, że równa się ono nieuprawnionemu wydawaniu przestępców. Wydano rozkaz uwięzienia wydalonych cudzoziemców, którzy powrócili przez północną granicę Francyi.

**Rzym**, 12 marca. *Agencya Stefaniego* donosi, iż wskutek pogłoski o zamiarze Mahdiego wysłania emisaryuszów do Massowy, otrzymał pułkownik Saleta w Massowie odnośne instrukcye i zarządził niezbędne środki ostrożności.

**Rzym**, 12 marca. Według *Agencyi Stefaniego* złożył sułtan pięć tysięcy franków na rzecz ofiar w Ceylonie i Catanii.

**Londyn**, 12 marca. *Times* donosi, że Granville zawarł z hr. Herbertem Bismarkiem umowę, mocą której odstąpiono Niemcom terytoryum między Rio del Rey a Viktoryą, kolonią Babtystów angielskich. Viktorya pozostaje przy Anglii, Niemcy zaś zobowiązują się nie wkraczać w terytoryum położone na zachód od Rio del Rey i nie wyzyskiwać na swą korzyść jakichkolwiek omyłek w kontraktach zawartych między Anglią a plemionami, zamieszkującemi terytoryum murzyńskie. *Times* ogłasza pismo posła argentyńskiego przy dworze angielskim, które zaprzecza pogłoskom o zawarciu między Brazylią a rzecząpospolitą argentyńską zaczepno-odpornego przymierza skierowanego przeciw Chili. — Dziennik *Standard* dowiaduje się, że Rada ministrów zbierze się dziś, aby obradować nad ważnemi depeszami nadesłanemi przez rząd rosyjski.

**Londyn**, 12 marca. W West-Gloucester wybrany został do Izby gmin członek stronnictwa liberalnego w miejsce innego członka tegoż stronnictwa, który złożył był mandat.

**Londyn**, 12 marca. W Izbie gmin zapytuje Covner, czy pogłoska o posuwaniu się przednich straży rosyjskich ku granicy Afganistanu jest prawdziwa. Childers odpowiedział, iż nie ma żadnych informacyj.

**Londyn**, 12 marca. Poseł perski odbył dziś po południu dłuższą konferencyę z lordem Granville. Utrzymują, że przedmiotem rozmowy było zachowanie się Persyi wobec granicznych spraw afgańskich.

**Londyn**, 12 marca. *Biuro Reutera* donosi z Kairu, iż międzynarodowa komisya dla uregulowania żeglugi na kanale Suezkim zbierze się wkrótce w Paryżu.

**Dublin**, 12 marca. Na wczorajszem zgromadzeniu członków tutejszej rady miejskiej, należących do stronnictwa narodowego, uchwalono wysłać do Parnella pismo, wzywające go do zajęcia w czasie pobytu ks. Walii stanowiska neutralnego, godnego reprezentantów miasta. Po ożywionych rozprawach odroczyło zgromadzenie dalsze rozprawy do soboty.

**Bukareszt**, 12 marca. Senat obradował nad interpelacyami co do zakazu dowozu bydła z Rumunii do Austro Węgier. Po odpowiedziach Bratiana i Campineana, w których nadmienili o odnośnych rokowaniach z Wiedniem, uchwalił senat wniosek, wyrażający zaufanie do patryotyzmu rządu.

**Hongkong**, 13 marca. Francuzi zdobyli po pięciodniowej walce pozycye chińskie około Kelungu, przyczem utracili 40 żołnierzy, 200 zaś zostało rannych.

### Kurs telegraficzne.

| Wiedeń d. 12 marca 1885 | Dzisiejszy | Z dnia poprzedniego |
|---|---|---|
| Renta papierowa aust | 83 45 | —·— |
| „ 5% austr. nieopodat. | 99 20 | —·— |
| „ srebrna | 83·90 | —·— |
| „ złota | 108 [illegible] | —·— |
| 6% Renta złota w [illegible] | —·— | —·— |
| 4% Renta złota węgierska | 99·[illegible]5 | 9[illegible]·55 |
| Losy z r. 18[illegible] | [illegible]39·80 | 189 [illegible] |
| Akcye Banku Austro-węgierskiego | [illegible]6·— | —·— |
| „ kredytowe austr. | 301·30 | [illegible] |
| Londyn | 124·3[illegible] | —·25 |
| Napoleondor | 9·80 | —·— |
| Lombardy | 13[illegible]·75 | 139·75 |
| Losy z r. 1864 | 17[illegible]·— | 172·— |
| Akcye Karola Ludwika | 269 — | 268·60 |
| Akcye Lwow. Czer. | [illegible]25 25 | 125·[illegible]5 |
| Akcye kol. węg. półn. wsch. | 1[illegible]6·75 | 176·7[illegible] |
| Obl. Indem. galic. | 102·40 | 102·40 |
| Losy Prem. Węg. | 119·60 | 119·6[illegible] |
| Akcye kol. Kosz. Bogum. | 152·25 | 15[illegible]·25 |
| Akc. kol. półn. wsch. austr. | 174·25 | 174.[illegible] |
| 6% Listy zast. hipot. gal. | 101·40 | 101·40 |
| 6% Listy zast. gal. zakł. kred. | 10[illegible]·— | 10[illegible]·— |
| Akcye kol. siedmiogrodzkiej | [illegible]88 — | [illegible]88·— |
| Marka | 60·[illegible] | —·— |
| Ruble | 128·[illegible]0 | 12[illegible]·5[illegible] |
| Dukat | 5·81 | —·— |

Usposobienie giełdy: spokojne.

| Berlin d. 1[illegible] marca 1885. | Dzisiejszy | Z dnia poprzedniego |
|---|---|---|
| Banknoty austryac. | 165·35 | 165·35 |
| Wiedeń | 165·25 | 165·25 |
| Warszawa | —·— | —·— |
| Ruble | 211·90 | 211·90 |
| 5% Listy zast. król. polsk. | 6[illegible]·— | 6[illegible]·— |
| 4% „ likwidacyjne | 58·60 | 58·60 |
| Akcye Karola Ludwika | 11[illegible]·40 | 111·40 |
| „ kredytowe | 515·50 | 515·50 |

Odpowiedzialny Redaktor:
*Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

| Kraków, dnia 11/3. | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble papierowe ros. za 100 rubli | 128 50 | 129 75 |
| Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar. | 60 25 | 60 75 |
| Kupony srebrne | — — | — — |
| Dukat nowy ważny | 5 75 | 5 85 |
| 20-to Frankówka złota | 9 78 | 9 85 |
| 5% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100 | 102 50 | — — |
| 4½% Pożyczka kraj. gal. | 90 70 | 91 50 |
| Obligacye Indemniz. galic. „ 100 | 101 50 | 102 75 |
| 4½% Krajowe listy zastawne | 90 90 | 91 60 |
| 5% Oblig. komunalne. I Emis. | 96 50 | 97 50 |
| „ Listy zast. Tow. kr. ziem. | 91 50 | 92 50 |
| „ „ „ „ II. Ser. | 87 25 | 88 — |
| „ „ „ „ | 99 85 | 100 50 |
| „ „ Banku Hip. | 101 — | 101 75 |
| „ „ „ z prem. 10% | 98 60 | 99 25 |
| „ „ „ zwr. za 40 lat | 96 50 | 97 50 |
| „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100 | 99 50 | 100 50 |
| „ „ likwid. „ 100 | 89 50 | — — |

| Lwów, dnia 10/3. | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcye Banku hipotecznego gal. a. na zł. 200 | 284 — | 288 — |
| 6 Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100 | 99 50 | 100 50 |
| 5 „ „ „ „ 100 | 91 75 | 93 — |
| 4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100 | 91 — | 92 — |
| 5 „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100 | 101 — | 102 — |
| 5% Obligacye indemn. gal. | 101 50 | 102 50 |
| 4½% Obligacye pożyczki krajowej | 96 60 | 97 60 |
| 5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100 | 90 60 | 91 60 |

| Warszawa, dnia 10/3. | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Listy zast. m. r. 1869 (bez bież. kup.) | — — | 100 — |
| 4 Listy [illegible] 10 | ... ... | 88 50 |
| 5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis. | — — | 96 — |
| 5 „ „ „ II. „ | — — | 93 80 |
| 5 „ „ „ III. „ | — — | 93 50 |

| Wiedeń, dnia 10/3. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA. | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100 | 83 65 | 83 80 |
| 4⅕ „ „ srebrna „ „ 100 | 84 15 | 84 30 |
| 4 „ „ złota „ „ 100 | 109 45 | 109 [illegible]0 |
| 4 „ „ pap. nowa „ „ 100 | 99 20 | 99 40 |
| 4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100 | 129 — | 12[illegible] 75 |
| 5 „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100 | 13[illegible] 20 | 139 8[illegible] |
| 5 „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100 | 142 25 | 14[illegible] 75 |
| — „ „ 1864 bez % całe „ „ 100 | 171 75 | 172 25 |
| — „ „ 1864 bez % poł „ „ 100 | 171 50 | 173 — |
| — Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1 | 43 — | 45 — |
| OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ. | | |
| 5 „ „ srebrna „ „ 100 | 99 55 | [illegible]9 85 |
| 5 „ „ pap. „ „ 100 | 94 40 | 94 55 |
| 4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100 | 110 — | — — |
| — Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100 | 119 — | 119 60 |
| — „ „ „ po 50 złr. „ „ 100 | 118 30 | 118 80 |
| 4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100 | 119 — | 119 25 |
| OBLIGI INDEMNIZACYJNE | | |
| 5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100 | 102 50 | 103 25 |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. „ „ 100 | 102 50 | 1[illegible]3 50 |
| 5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100 | 103 20 | 103 50 |
| 5 „ „ „ Węgier. „ „ 100 | 108 20 | 103 — |
| RÓŻNE INNE POŻYCZKI. | | |
| 5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1 | 115 75 | 116 25 |
| 5 „ „ „ „ 1878 1 | 104 25 | 105 — |
| 3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1 | 35 9 | 36 20 |
| 0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1 | 23 — | [illegible]3 25 |
| LISTY ZASTAWNE. | | |
| 4½% Listy Bodenkr. allg. ö. zł. za złr. 100 | 123 — | — — |
| 3% „ „ „ „ z pr. „ 100 | 98 25 | 98 75 |
| 4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100 | 91 25 | 91 75 |
| 6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100 | 101 80 | 101 50 |
| 5 „ „ „ „ z 10% p. „ 100 | 98 75 | 99 80 |
| 5 „ „ „ „ „ 100 | 97 — | 97 25 |
| 5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100 | 99 50 | 100 — |
| 7 „ „ „ „ „ 20-l. „ 100 | 100 — | — — |
| 5 „ „ „ „ „ 36-l. „ 100 | 99 50 | 100 — |
| 4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100 | 91 50 | 92 — |
| 5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100 | 102 90 | 103 10 |
| 4½% „ „ „ „ 100 | 1[illegible]2 2[illegible] | 102 50 |
| 4% „ „ „ „ 100 | 97 80 | 98 10 |
| OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI. | | |
| 5% Albrechta na 300 złr. za złr. 1[illegible] | 100 20 | 100 5[illegible] |
| 5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10[illegible] | 105 75 | 106 25 |
| 4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100 | 100 75 | 101 — |
| 5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100 | 100 50 | — — |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5 „ [illegible] za złr. [illegible] | 85 — | 83 25 |
| 5 „ Lw. Czer. z 1872 300 złr. „ „ 100 | — — | — — |
| 5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100 | 76 — | 76 50 |
| 5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100 | 118 25 | 119 — |
| 5 „ Siedmiogrods. na 300 złr. „ „ 100 | 99 20 | 99 50 |
| 5 „ Lomb. (Südb.) za 500 fr. za sztukę 1 | 194 75 | 195 25 |
| 5 „ Przm.-Łup. I. Em. 300 złr. „ 100 | 10[illegible] — | 100 30 |
| 5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100 | 98 90 | 99 30 |
| LOSY. | | |
| Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. | 179 — | 179 50 |
| Klary na 40 złr. m. k. | 43 — | 43 50 |
| Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. | 114 50 | 115 [illegible]0 |
| Insbruck na 20 złr. w. a. | 19 75 | 20 25 |
| Keglewich na 10 złr. m. k. | 19 — | — — |
| Krakowskie na 20 złr. w. a. | 18 50 | 19 — |
| Lublańskie na 20 złr. w. a. | 23 — | 24 — |
| Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. | 47 — | — — |
| Palfy na 40 złr. m. k. | 39 75 | 40 25 |
| Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. | 16 40 | 16 70 |
| Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. | 9 — | 9 40 |
| Rudolfa na 10 złr. w. a. | 19 — | 20 — |
| Salm na 40 złr. m. k. | 54 50 | 55 — |
| Salcburgskie na 20 złr. w. a. | 23 25 | 23 75 |
| St. Genois na 40 złr. m. k. | 49 — | 49 25 |
| Stanisławowskie na 20 złr. w. a. | 24 — | — — |
| 4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k. | 130 — | 131 50 |
| 4% „ na 50 złr. w. a. | 68 50 | 69 50 |
| Waldstein na 30 złr. m. k. | 29 75 | 30 25 |
| Windischgraetz na 20 złr. m. k. | 38 — | 39 — |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| AKCYE BANKOWE. | | |
| 5% Anglobank na 120 złr. | 105 50 | 106 — |
| 5 „ Bankverein Wiener na 100 złr. | 107 75 | 108 — |
| 5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr. | 303 90 | 304 20 |
| 5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr. | 312 — | 312 25 |
| 5 „ Länderbank na 100 złr. | 105 — | 105 70 |
| 5 „ Austro-węgierski na 600 złr. | 867 — | 869 — |
| 5 „ Unionbank na 100 złr. | 74 50 | 75 — |
| AKCYE KOLEJOWE. | | |
| 5 „ Alföld Fiume „ na 200 złr. | 188 25 | 188 75 |
| 5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „ | 2472 — | 2478 — |
| 5 „ Franciszka Józefa na 200 „ | 211 50 | 211 75 |
| 5 „ Karola Ludwika na 200 „ | 268 75 | 26[illegible] 25 |
| 4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „ | 152 25 | 15[illegible] 50 |
| 5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „ | 225 25 | 225 50 |
| 5 „ Rudolfa na 200 „ | 187 50 | [illegible]87 80 |
| 5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „ | 188 — | 188 50 |
| 5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200 | 307 — | 307 25 |
| 5 „ Lombardy (Südbahn) na 200 | 139 75 | 140 — |
| WALUTY. | | |
| Dukaty pełno ważne za sztukę | 5 81 | 5 83 |
| 20-to Frankówki „ „ | 9 79 | 9 80 |
| 20-to Markówka „ „ | 12 08 | 12 10 |
| Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „ | 10 10 | 10 12 |
| Funty szterlingi „ „ | 12 37 | 12 42 |
| Tureckie liry złote „ „ | 11 10 | 11 12 |
| Banknoty włoskie „ „ | 48 70 | 48 80 |
| Ruble papierowe „ 100 „ | 128 75 | 129 25 |

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.